

## Katechizm Kościoła Katolickiego (2052-2074)

### "Nauczycielu, co mam czynić...?"

**2052** "Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?" Młodzieńcowi, który stawia to pytanie, Jezus odpowiada, przypominając najpierw o konieczności uznania Boga za "jedynie Dobrego", za najdoskonalsze Dobro i za źródło wszelkiego dobra. Następnie Jezus mówi do niego: "Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania". I przytacza swojemu rozmówcy przykazania dotyczące miłości bliźniego: "Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę". W końcu Jezus streszcza te przykazania w sposób pozytywny: "Miłuj swego bliźniego, jak siebie samego!" (Mt 19, 16-19).

**2053** Do pierwszej odpowiedzi dochodzi druga: "Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!" (Mt 19, 21). Nie unieważnia ona pierwszej odpowiedzi. Pójście za Jezusem Chrystusem obejmuje wypełnianie przykazań. Prawo nie zostaje zniesione <sup>1</sup>, lecz człowiek zostaje zaproszony do odnalezienia go w Osobie swojego Nauczyciela, który jest doskonałym jego wypełnieniem. W Ewangeliach synoptycznych wezwanie Jezusa skierowane do bogatego młodzieńca, by poszedł za Nim jako posłuszny uczeń ściśle zachowujący przykazania, wiąże się z wezwaniem do ubóstwa i czystości <sup>2</sup>. Rad ewangelicznych nie można oddzielić od przykazań.

**2054** Jezus przejął dziesięć przykazań, ale w ich literze ukazał moc działającego Ducha Świętego. Głosił "sprawiedliwość... większą niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów" (Mt 5, 20), a także większą niż sprawiedliwość pogan <sup>3</sup>. Rozwinął wszystkie wymagania przykazań. "Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!... A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi" (Mt 5, 21-22).

**2055** Na postawione Mu pytanie: "Które przykazanie w Prawie jest największe?" (Mt 22, 36) Jezus odpowiada: "Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy" (Mt 22, 37-40) <sup>4</sup>. Dekalog powinien być wyjaśniany w świetle tego podwójnego i jedynego przykazania miłości, która jest wypełnieniem Prawa:

Przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne - streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego! Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa (Rz 13, 9-10).

### Dekalog w Piśmie świętym

**2056** Słowo "Dekalog" znaczy dosłownie "dziesięć słów" (Wj 34, 28; Pwt 4, 13; 10, 4). Te "dziesięć słów" objawił Bóg swojemu ludowi na świętej górze. Napisał je "swoim palcem" (Wj 31, 18; Pwt 5, 22) w odróżnieniu od innych przepisów spisanych przez Mojżesza <sup>5</sup>. Są one słowami Boga w szczególnym znaczeniu. Zostały nam przekazane w Księdze Wyjścia <sup>6</sup> i w Księdze Powtórzonego Prawa <sup>7</sup>. Już w Starym Testamencie święte księgi powołują się na "dziesięć słów" <sup>8</sup>, ale dopiero w Nowym Przymierzu, w Jezusie Chrystusie, zostanie objawiony ich pełny sens.

**2057** Dekalog staje się zrozumiały najpierw w kontekście Wyjścia, które jest wielkim wydarzeniem wyzwolenia przez Boga w centrum Starego Przymierza. Niezależnie od tego, czy przykazania ("dziesięć słów") są sformułowane jako przykazania negatywne, zakazy, czy też przykazania pozytywne (jak: "Czcij ojca twego i matkę swoją"), wskazują one warunki życia wyzwolonego z niewoli grzechu. Dekalog jest drogą życia:

Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się (Pwt 30, 16).

Ta wyzwalająca moc Dekalogu ujawnia się na przykład w przykazaniu o odpoczynku szabatu, które odnosi się również do cudzoziemców i niewolników:

Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem (Pwt 5, 15).

**2058** "Dziesięć słów" streszcza i ogłasza prawo Boże: "Te słowa wyrzekł Pan do waszego zgromadzenia na górze spośród ognia, obłoku i ciemności donośnym głosem, niczego nie dodając. Napisał je na dwu tablicach kamiennych i dał mi je" (Pwt 5, 22). Dlatego te dwie tablice nazywane są "Świadectwem" (Wj 25,16). Istotnie, umieszczone są na nich postanowienia Przymierza zawartego między Bogiem a Jego ludem. Te "tablice Świadectwa" (Wj 31,18; 32, 15; 34, 29) powinny być złożone w "arce" (Wj 25,16; 40, 1-3).

**2059** Bóg wypowiada "dziesięć słów" w czasie teofanii ("Spośród ognia na Górze mówił Pan z wami twarzą w twarz" - Pwt 5, 4). Należą one do samoobjawienia się Boga i objawienia Jego chwały. Dar przykazań jest darem samego Boga i Jego świętej woli. Bóg, dając poznać swoją wolę, objawia się swojemu ludowi.

**2060** Dar przykazań i Prawa stanowi część zawartego przez Boga Przymierza z Jego ludem. Według Księgi Wyjścia objawienie "dziesięciu słów" dokonuje się między zapowiedzią Przymierza <sup>9</sup> a jego zawarciem <sup>10</sup>, po tym, jak lud zobowiązał się "uczynić" wszystko, co Pan powiedział, i "być posłusznym" (Wj 24, 7). Dekalog jest przekazywany po przypomnieniu Przymierza ("Pan, 62 Bóg nasz, zawarł z nami przymierze na Horebie" - Pwt 5, 2).

**2061** Przykazania nabierają pełnego znaczenia w ramach Przymierza. Według Pisma świętego, moralne działanie człowieka osiąga swój pełny sens w Przymierzu i przez Przymierze. Pierwsze z "dziesięciu słów" przypomina o sprzedającej miłości Boga do swego ludu:

Ponieważ człowiek, ponosząc karę za grzech, przeszedł z raju wolności do niewoli tego świata, dlatego też pierwsze zdanie Dekalogu, to znaczy pierwsze słowa przykazań Bożych, mówią o wolności: "Ja jestem Pan, twój Bóg, który 2086 cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (Wj 20, 2; Pwt 5, 6) <sup>11</sup>.

**2062** Przykazania w sensie ścisłym pojawiają się na drugim miejscu; wyrażają one konsekwencje przynależności do Boga, która została ustanowiona przez Przymierze. Życie moralne jest *odpowiedzią* na inicjatywę miłości Pana. Jest wyrazem wdzięczności, hołdem składanym Bogu i dziękczynieniem. Jest współdziałaniem z zamysłem, który Bóg przeprowadza w historii.

**2063** O przymierzu i dialogu między Bogiem a człowiekiem świadczy ponadto fakt, że wszystkie zobowiązania są wyrażone w pierwszej osobie ("Ja jestem Pan...") i skierowane do pojedynczej osoby ("ty"). We wszystkich przykazaniach Bożych właśnie zaimek osobowy w *liczbie pojedynczej* wskazuje na adresata. Bóg daje poznać swoją wolę całemu ludowi, a zarazem każdemu z osobna:

(Pan) nakazywał miłość względem Boga i uczył sprawiedliwości w stosunku do bliźniego, by człowiek był sprawiedliwy i godny Boga. Przez Dekalog przygotowywał człowieka do przyjaźni ze sobą i do zgody z bliźnim... Prawdy te trwają niezmiennie również i w naszych czasach, bo przyjście Boga w ciele wypełniło je tylko i rozwinęło, nic w nich nie zmieniając <sup>12</sup>.

### **Dekalog w Tradycji Kościoła**

**2064** Tradycja Kościoła, będąc wierna Pismu świętemu i idąc za przykładem Jezusa, zawsze przyznawała Dekalogowi pierwszorzędną rolę i znaczenie.

**2065** Od czasów św. Augustyna "dziesięć przykazań" zajmuje pierwszorzędne miejsce w katechezie przyszłych ochrzczonych i wiernych. W XV wieku ustalili się zwyczaj wyrażania przykazań Dekalogu w formułach rymowanych, łatwych do zapamiętania i o pozytywnym charakterze. Używa się ich jeszcze dzisiaj. Katechizmy Kościoła często dawały wykład moralności chrześcijańskiej według porządku "dziesięciu przykazań".

**2066** Podział i numeracja przykazań ulegały zmianom w ciągu wieków. Niniejszy Katechizm przyjmuje podział przykazań ustalony przez św. Augustyna, tradycyjnie stosowany w Kościele katolickim. Jest to także podział przyjęty przez luterzańskie wyznania wiary. Ojcowie greccy dokonali nieco innego podziału, który zachował się w Kościołach prawosławnych i we wspólnotach reformowanych.

**2067** Dziesięć przykazań wyraża wymagania miłości Boga i bliźniego. Trzy pierwsze odnoszą się bardziej do miłości Boga, a siedem pozostałych do miłości bliźniego.

Tak jak są dwa przykazania miłości, o których mówi Pan, że na nich zawisło całe Prawo i Prorocy... tak te dziesięć przykazań zostało dane na dwóch tablicach. Trzy... są wypisane na jednej tablicy, a siedem na drugiej<sup>13</sup>.

**2068** Sobór Trydencki naucza, że dziesięć przykazań obowiązuje chrześcijan i że człowiek usprawiedliwiony jest w dalszym ciągu zobowiązany do ich zachowywania<sup>14</sup>. Potwierdza to Sobór Watykański II: "Biskupi, jako następcy Apostołów, otrzymują od Pana... misję nauczania wszystkich narodów i głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu, aby wszyscy ludzie przez wiarę, chrzest i wypełnianie przykazań dostąpili zbawienia"<sup>15</sup>.

### **Jedność Dekalogu**

**2069** Dekalog stanowi organiczną całość. Każde jego "słowo" odsyła do każdego z pozostałych i do wszystkich razem; wszystkie wzajemnie się warunkują. Dwie tablice Dekalogu wyjaśniają się nawzajem; stanowią one organiczną jedność. Przekroczenie jednego przykazania jest naruszeniem wszystkich pozostałych<sup>16</sup>. Nie można okazywać czci drugiemu człowiekowi i zarazem nie czcić Boga, jego Stwórcy. Nie da się wielbić Boga, nie miłując wszystkich ludzi, Jego stworzeń. Dekalog łączy życie teologiczne i społeczne człowieka.

### **Dekalog i prawo naturalne**

**2070** Dziesięć przykazań należy do Objawienia Bożego. Pouczają nas one zarazem o prawdziwym człowieczeństwie człowieka. Podkreślają główne obowiązki, a więc pośrednio także podstawowe prawa, właściwe naturze osoby ludzkiej. Dekalog stanowi uprzywilejowany wyraz "prawa naturalnego":

Od początku Bóg zakorzenił w sercach ludzi zasady prawa naturalnego. Potem ograniczył się do ich przypomnienia. Był to Dekalog<sup>17</sup>.

**2071** Przykazania Dekalogu, chociaż dostępne dla samego rozumu, zostały objawione. Grzeszna ludzkość potrzebowała tego objawienia, aby osiągnąć pełne i pewne poznanie wymagań prawa naturalnego:

Pełne wyjaśnienie przykazań Dekalogu było nieodzowne w stanie grzechu z powodu zaciemnienia światła rozumu i wypaczenia woli<sup>18</sup>.

Przykazania poznajemy za pośrednictwem Objawienia Bożego, które przekazuje nam Kościół, oraz za pośrednictwem głosu sumienia moralnego.

### **Obowiązujący charakter Dekalogu**

**2072** Dziesięć przykazań, będąc wyrazem podstawowych powinności człowieka względem Boga i względem bliźniego, objawia w swojej istotnej treści poważne zobowiązania. Są one ze swojej natury niezmiennie i obowiązują zawsze i wszędzie. Nikt nie może od nich dyspensować. Dziesięć przykazań wyrył Bóg w sercu człowieka.

**2073** Przykazania zawierają ponadto powinności, których materia jest sama w sobie lekka. Piąte przykazanie zabrania na przykład obraźliwych słów; są one jednak ciężką winą w zależności od okoliczności lub intencji tego, kto je wypowiada.

### **"Beze Mnie nic nie możecie uczynić"**

**2074** Jezus powiedział: "Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15, 5). Owocem, o którym mówią te słowa, jest świętość życia ubogaconego dzięki zjednoczeniu z Chrystusem. Gdy wierzymy w Jezusa Chrystusa, mamy udział w Jego misteriach i zachowujemy Jego przykazania; sam Zbawiciel przychodzi, by miłować w nas swojego Ojca i swoich braci, naszego Ojca i naszych braci. Dzięki Duchowi Świętemu Jego Osoba staje się żywą i wewnętrzną normą naszego działania. "To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12).

---

## Homilia podczas Mszy Świętej – Koszalin, 1 czerwca 1991

1. "Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej (...). Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną!" (Dekalog, por. Wj 20, 2-3).

Wybrał Bóg miejsce na pustyni: górę Synaj - i wybrał lud, któremu objawił siebie jako wybawcę z niewoli egipskiej - i wybrał człowieka, któremu powierzył swe przykazania: Mojżesza.

Dziesięć prostych słów. Dekalog. Pierwsze wśród nich brzmi właśnie tak: **"Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną"**.

2. Drodzy synowie i córki tej ziemi nad Bałtykiem. Nieraz wspólnie z waszym biskupem patrzycie w stronę Góry Chełmskiej, która jest niewielkim nadmorskim wzniesieniem, ale uwydatnia się na tle rozległej pomorskiej równiny.

Czy słowa Boga wypowiedziane na Synaju nie odezwały się dalekim echem również tu, na tej górze? Kiedyś dalecy przodkowie, którzy tutaj żyli nad Bałtykiem, nie znali Boga żywego i prawdziwego. Szukali Go niejako "po omacku" (por. Dz 17,27) w pierwotnych kultach i ofiarach. A kiedy przyszedł czas, że Słowo Boże znalazło tutaj miejsce w Kołobrzegu za czasów Bolesława Chrobrego, po niewielu latach pierwszy biskup Reinbern został wyniany - i stare wróciło na kilka jeszcze pokoleń.

Dopiero misjonarz - biskup Otto z Bambergu utrwalił chrześcijaństwo nad Bałtykiem i na całym zachodnim Pomorzu.

Wiele stuleci dzieli nas od tamtych czasów. Przecież wy sami jesteście tutaj od kilkudziesięciu dopiero lat - a wasz biskup Ignacy jest od roku 1972 zaledwie drugim z kolei po Reinbernie biskupem w Kołobrzegu.

3. "Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną". To pierwsze słowo Dekalogu, pierwsze przykazanie, od którego zależą wszystkie dalsze przykazania. Całe prawo Boże - wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie wypisane odwiecznie w sercach ludzkich. Tak, że i ci, co nie znają Dekalogu, znają jego istotną treść. Bóg głosi prawo moralne nie tylko słowami Przymierza - Starego Przymierza z góry Synaj i Chrystusowej Ewangelii - głosi je samą wewnętrzną prawdą tego rozumnego stworzenia, jakim jest człowiek.

To Boże prawo moralne jest dane człowiekowi i dane równocześnie dla człowieka: dla jego dobra. Czyż nie tak jest? Czyż nie dla człowieka jest każde z tych przykazań z góry Synaj: - "Nie zabijaj - nie cudzołóż - nie mów fałszywego świadectwa - cześć ojca i matkę" (por. Wj 20,13-14.16.12). Chrystus ogarnia to wszystko jednym przykazaniem miłości, które jest dwoiste: "Będziesz miłował Pana Boga swego ponad wszystko - będziesz miłował człowieka, bliźniego twego jak siebie samego" (por. Mt 22,37).

W ten sposób Dekalog - dziedzictwo Starego Przymierza Boga z Izraelem - został potwierdzony w Ewangelii jako moralny fundament Przymierza Nowego we Krwi Chrystusa.

Ten moralny fundament jest od Boga, zakorzenia się w Jego stwórczej, ojcowskiej mądrości i Opatrzności. Równocześnie ten moralny fundament Przymierza z Bogiem jest dla człowieka, dla jego dobra prawdziwego. Jeśli człowiek burzy ten fundament, szkodzi sobie: burzy ład życia i współżycia ludzkiego w każdym wymiarze. Zaczynając od wspólnoty najmniejszej, jaką jest rodzina, i idąc poprzez naród aż do tej ogólnoludzkiej społeczności, na którą składają się miliardy ludzkich istnień.

Jak bardzo prawo moralne - przykazania Boże - jest dla człowieka, na to wskazuje w sposób szczególnie wymowny sam Jezus Chrystus (w dzisiejszej perykopie ewangelicznej), kiedy mówi do zdumionych, a nawet zgorszonych stróżów litery Prawa: "To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat" (Mk 2,27).

4. Tak. "Syn Człowieczy jest panem szabat" (Mk 2,28). On też jest Panem i gwarantem tego Przymierza Boga z człowiekiem, które jest Stare, Nowe i Wieczne.

Syn Człowieczy. Jezus Chrystus. W Nim dopełniło się nowe stworzenie. "Bóg, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem" (tak mówi Księga Rodzaju o dziele stworzenia, por. 1,3) - "zabłysnął w naszych sercach (...) na obliczu Chrystusa" (2 Kor 4,6). Bóg jedyny, prawdziwy i nieobjęty dał nam poznać siebie, swoją niezgłębianą tajemnicę, w Jezusie Chrystusie. On - Chrystus - jest widzialnym obrazem niewidzialnego Boga. Jest Synem współistotnym, który stał się człowiekiem - Synem Człowieczym - rodząc się z Dziewicy Maryi za sprawą Ducha Świętego. On - "Bóg z Boga, Światłość ze Światłości" (Credo), "zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej" (2 Kor 4,6).

Niegdyś tu, nad Bałtykiem, ta sama jasność zabłysła w sercach ludzi u początku naszego tysiąclecia. Dziś błyszczy w waszych sercach.

My wszyscy, ochrzczeni w imię Trójcy Przenajświętszej w mocy Chrystusowego Odkupienia przez Krzyż, "jesteśmy wydawani na śmierć", tak jak Chrystus przyjął śmierć na krzyżu - "aby życie Jego stało się widoczne w naszym śmiertelnym ciele" (2 Kor 4,11). Tak. Życie Chrystusa. Jego zmartwychwstanie. Poczynając od sakramentu chrztu, uczestniczymy w odkupieńczej śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Nosimy więc w sobie skarb, niewypowiedziany skarb życia Bożego. Jest to "przeogromna moc, która jest z Boga, nie z nas" (por. 2 Kor 4,7). Taką mocą jest łaska chrztu, która czyni nas w Chrystusie synami Bożego przybrania.

Jako synowie Bożego przybrania podążamy na naszą Górę Chełmską nad Bałtykiem, tam, gdzie niegdyś dalecy nasi przodkowie na tej ziemi "szukali Boga po omacku", przychodzimy ze światłem wiary. Przychodzimy, "nosząc w naszym ciele konanie Chrystusa, aby Jego życie objawiło się w naszym ciele" (por. 2 Kor 4,10).

5. Jednakże, drodzy bracia i siostry - "ten skarb przechowujemy w naczyniach glinianych" (por. 2 Kor 4,7). Czasy, w których żyjemy, ludzkość współczesna, europejska cywilizacja i postęp, mają już za sobą owo szukanie Boga po omacku - które jednak było szukaniem i do Niego jakoś prowadziło. Wszyscy odziedziczyli skarb. W Chrystusie otrzymali więcej jeszcze niż Dekalog. Któż jednak bardziej niż Chrystus - ukrzyżowany i zmartwychwstały - potwierdza moc tamtego pierwszego słowa Dekalogu: "Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną"?

Tylko też w mocy tego pierwszego przykazania można myśleć o prawdziwym humanizmie. Tylko wówczas "szabat może być dla człowieka" i cała humanistyczna moralność sprawdza się i urzeczywistnia.

"Stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika" - głosi Sobór (*Gaudium et spes*, 36). Bez Boga pozostają ruiny ludzkiej moralności. Każde prawdziwe dobro dla człowieka - a to jest sam rdzeń moralności - jest tylko wówczas możliwe, kiedy czuwa nad nim Ten Jeden, który "sam jest dobry" jak kiedyś powiedział Chrystus do młodzieńca (por. Mk 10,18).

6. Stąd, znad Bałtyku, proszę was, wszyscy moi rodacy, synowie i córki wspólnej Ojczyzny, abyście nie pozwolili rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą prawdę i Boże prawo. Proszę, abyście nie pozwolili go zniszczyć. Abyście sklejali je z powrotem, jeśli popękało.

Abyście nigdy nie zapominali:

"Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną!

- Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.

- Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

- Czcij ojca twego i swoją matkę.

- Nie zabijaj.

- Nie cudzołóż.
- Nie kradnij.
- Nie mów fałszywego świadectwa.
- Nie pożądaj żony bliźniego twego.
- Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest".

Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata.

"Słowa Twoje, Panie, są prawdą. Uświęć nas w prawdzie" (por. J 17,17).

### **Homilia podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej Sebastiana Pelczara – Rzeszów, 2 czerwca 1991**

1. "Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca" (*Mt 7,21*).

W dzisiejszym uroczystym dniu Kościół przemyski, a w szczególności miasto Rzeszów staje wobec tajemnicy królestwa niebieskiego - tego królestwa, jakie Syn Boży, Jezus Chrystus, przekazał swoim apostołom i uczniom. Kościół, który pielgrzymuje poprzez tę podkarpacką ziemię, żyje nadzieją królestwa niebieskiego. W dniu dzisiejszym zaś raduje się w sposób szczególny, gdy wyniesienie na ołtarze błogosławionego Józefa Sebastiana odnawia i umacnia we wszystkich tę nadzieję.

Oto człowiek, który "spełniał wolę Boga" - nie tylko mówił: "Panie, Panie", ale spełniał wolę Ojca, tak jak tę wolę objawił nam Jezus Chrystus. Jak ukazał ją swoim własnym życiem i swą Ewangelią.

2. Ten człowiek - błogosławiony Józef Sebastian Pelczar - był waszym biskupem. A wcześniej jeszcze był synem tej ziemi. Tu się urodził. Tu, w swej korczyńskiej rodzinie i parafii, usłyszał głos powołania do kapłaństwa. Jako kapłan przeszedł przez studia w Rzymie, a potem przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, był także rektorem tej czcigodnej uczelni - aby wrócić do was. Był waszym przemyskim biskupem w okresie przed I wojną światową i podczas tej wojny, która tutaj pozostawiła także swe ślady. I po wojnie w Polsce znów niepodległej od 1918 r. aż do śmierci w 1924.

3. Jednakże pielgrzymowanie człowieka, który nie tylko mówi: "Panie, Panie", ale który czyni wolę Ojca, prowadzi dalej niż na katedrę profesorską, dalej niż na tron biskupi - prowadzi do tego "królestwa niebieskiego", które Chrystus, Syn Ojca, ukazał nam jako cel ziemskiego pielgrzymowania. Cel ostateczny, w którym wypełnia się do końca powołanie ludzkiej osoby, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga samego.

Jakże wielka jest moja radość, że mogę w dniu dzisiejszym, odwiedzając diecezję przemyską, ogłosić sługę Bożego Józefa Sebastiana Pelczara, syna tej ziemi i biskupa w Przemyślu - błogosławionym.

4. Ten uroczysty akt ma doniosłą wymowę dla nas wszystkich.

Święci i błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do królestwa niebieskiego. Są to ludzie - tacy jak każdy z nas - którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli. Ludzie, którzy życie swoje budowali na skale, na opoce, jak to głosi psalm dzisiejszej liturgii: na skale, a nie na lotnym piasku (por. *Ps 31[30],3-4*). Co jest tą skałą? Jest nią wola Ojca, która wyraża się w Starym i Nowym

Przymierzu. Wyraża się w przykazaniach Dekalogu. Wyraża się w całej Ewangelii, zwłaszcza w Kazaniu na górze, w ośmiu błogosławieństwach.

Święci i błogosławieni to chrześcijanie w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Chrześcijanami nazywamy się my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni i wierzymy w Chrystusa Pana. Już w samej tej nazwie zawarte jest wzywianie Imienia Pańskiego. Drugie przykazanie Boże powiada: "Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno". Zatem jeśli jesteś chrześcijaninem, niech to nie będzie wzywianie Imienia Pańskiego nadaremno. Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim. "Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!» (...), lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca".

Spójrzmy na drugie przykazanie Boże od strony jeszcze bardziej pozytywnej: "Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi - mówić do nas Chrystus Pan - aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16).

Oto mocny zrąb, na którym człowiek roztropny wznosi dom całego swego życia. O takim domu mówi Chrystus: "Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony" (Mt 7,25).

Jednakże "skała" - to nie tylko słowo Boże, nie tylko Dekalog czy Kazanie na górze, przykazania czy błogosławieństwa. "Skała" - to nade wszystko Chrystus sam. Józef Sebastian Pelczar budował dom swego ziemskiego życia i powołania nade wszystko na Chrystusie. Na Nim samym, w Nim bowiem objawiła się do końca sprawiedliwość Boża, o której Apostoł mówi, że chociaż jest "poświadczona przez Prawo i Proroków" (Rz 3,21), to jednak od tego Prawa jest "niezależna" (tamże).

Tą Bożą sprawiedliwością, która usprawiedliwia człowieka przed Bogiem, która w oczach Boga czyni człowieka ostatecznie "sprawiedliwym" - jest Chrystus sam. Człowiek buduje dom swego życia ziemskiego na Nim: buduje na Odkupieniu, które jest w Chrystusie, buduje na krzyżu, w którym przez swoją śmierć odkupieńczą Chrystus zgładził grzechy całego świata własną Krwią: śmierć grzechu zniszczył swoją własną śmiercią. Buduje więc człowiek ów "dom królestwa niebieskiego" w swym ziemskim bytowaniu przez wiarę.

Tak właśnie budował Józef Sebastian. I dlatego dom jego życia ziemskiego ostał się wśród wszystkich burz i doświadczeń. Dojrzał do tej chwały, jaką człowiek-stworzenie może odnaleźć tylko w żywym Bogu. To właśnie jest owa pełnia, do której wszyscy zostaliśmy wezwani w Jezusie Chrystusie.

5. Diecezja przemyska ma swoją długą historię. Z górą sześć wieków. Dzisiejsze święto jest jakby zwieńczeniem tej długiej historii. Jest zwieńczeniem, ponieważ Kościół jako Lud Boga żywego, odkupiony za cenę Krwi Chrystusa - jest cały wezwany do świętości. Uczestnictwo w świętości Boga samego jest powołaniem wszystkich, każdego i każdej! To powołanie stało się udziałem biskupa Józefa Sebastiana, ale są obok niego także i inni słudzy Boży z ostatnich czasów, którzy wyróżnili się szczególną świętością życia. Wymieńmy choćby błogosławionego Rafała Kalinowskiego, który będzie wnet kanonizowany w Rzymie, a także zakonnicę Bolesławę Lament czy franciszkanina Rafała Chylińskiego, których będę miał szczęście wynieść do chwały ołtarzy w czasie obecnej pielgrzymki do Ojczyzny.

Wymieńmy też synów i córki związanych z ziemią rzeszowską: ks. Jana Balickiego, Bronisława Markiewicza, Leonię Nastalównę, Kolumbę Białecką, Wenantego Katarzyńca, Augusta Czartoryskiego. Wymieńmy jeszcze siostrę Faustynę Kowalską, Anielę Salawę, Stanisławę Leszczyńską z Łodzi, ojca Jana Beyzyma, Jerzego Ciesielskiego, arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego, biskupa Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, Zygmunta Łozińskiego, Władysława Kornilowicza, Wincentego Frelichowskiego. To tylko niektórzy spośród tych, którzy czekają na uroczyste potwierdzenie ich świętości przez Kościół, a przecież każdy znał i myśli teraz o kimś bliskim, który heroicznie realizował swoje chrześcijańskie powołanie. A w wiekach minionych - w owych sześciu stuleciach dziejów - z pewnością немало było wśród Ludu Bożego waszej diecezji osób, które szły tą samą drogą i budowały swój dom na skale wiary, spełniając wolę Bożą, którą jest uświęcenie człowieka.

Tych wszystkich synów i córki prastarego Kościoła przemyskiego mamy dzisiaj w żywej pamięci - na zachód i na wschód od Sanu, wzdłuż górskich łańcuchów Bieszczad ku południowi, wzdłuż rzecznych dolin w stronę Wisły ku północy. Za nich wszystkich dziękujemy Bogu.

6. Czcigodny, drogi biskupie Ignacy, drogi bracie w apostołskim posługiwaniu! Wiem dobrze, i wszyscy to wiedzą w Polsce (a także poza jej granicami), że odkąd objąłeś pasterzowanie tego Kościoła, cała twoja żarliwa działalność skupiła się na owym "domu", który uczeń Chrystusa ma budować na skale. Prawdziwie "gorliwość domu Bożego" cię pożerała. Nie szczędziłeś żadnych trudów, nie znałeś przeszkód, gdy chodziło o mnożenie miejsc kultu i ognisk życia Bożego na rozległym terenie twojej diecezji. Wiedziałeś, że "Kościół widzialny" - dom parafialnej rodziny - jest świadectwem i zarazem wezwaniem do budowania życia ludzkiego na tej skale, którą jest Chrystus.

Sam miałem sposobność podziwiać z bliska twą biskupią działalność. Nieraz zresztą byłem tu zapraszany z Krakowa, jak choćby przy poświęceniu monumentalnej świątyni w Stalowej Woli. Pragnę dzisiaj, przy sposobności tych odwiedzin i beatyfikacji twego poprzednika na przemyskiej stolicy biskupiej, odnowić te więzy szczególne, jakie łączyły mnie z tą ziemią, z jej bogatą przyrodą, z jej gorliwym prezbiterium i społeczeństwem.

Wiele jest miejsc na waszej ziemi, które stale noszę w pamięci i w sercu, do których powracam w modlitwie. Pragnę, aby to wszystko znalazło nowy jeszcze wyraz w dzisiejszych papieskich odwiedzinach.

Drogi biskupie Ignacy! Na przestrzeni lat twego posługiwania stałeś się wobec Kościoła i społeczeństwa walczącego o swe suwerenne prawa rzecznikiem, świadkiem i autorytetem.

Ufam, że i teraz - w nowej sytuacji - to twoje świadectwo jest nieodzowne. Dziś trzeba nowej wiary i nowej nadziei, i nowej miłości. Trzeba odnawiać świadomość prawa Bożego i odkupienia w Chrystusie. Pragnę równocześnie pozdrowić wszystkich księży biskupów pomocniczych z Przemyśla: poczynając od wspomnienia śp. biskupa Stanisława, którego dobrze pamiętam, pozdrawiam dwóch biskupów, którzy jeszcze byli moimi kolegami w Episkopacie Polski, i tych nowych, którzy potem przybyli, bo diecezja wielka i potrzebuje też wielkiej pracy biskupiej. Szczęść Boże wszystkim.

Tak, drodzy bracia i siostry, trzeba odnawiać świadomość prawa Bożego i odkupienia w Chrystusie, trzeba wołać tak, jak dzisiejsza liturgia: "Naucz nas, Boże, chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź nas w prawdzie" (por. *Ps 25[24],4-5*).

Aby dom naszego życia - osób, rodzin, narodu i społeczeństwa - pozostawał "utwierdzony na skale" (por. *Mt 7,25*).

Aby nie wznosić go na lotnym piasku - lecz na skale. Na skale Bożych przykazań, na skale Ewangelii. Na skale, którą jest Chrystus.

"Wczoraj i dzisiaj, ten sam także i na wieki" (*Hbr 13,8*).

### **Homilia w czasie Mszy Św. - Lubaczów, 3 czerwca 1991**

1. "Tyś wielką chlubą naszego narodu" (por. *Jdt 15,9*). Słowa te odzywają się z jasnogórskiego Szczytu w dniu patronalnego święta Królowej Polski.

"Tyś jest otuchą naszego narodu" - tak śpiewaliśmy dzisiaj. Słowa te idą w parze z modlitwą wypowiedzaną przez tyle pokoleń w ojczystym języku: "Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami", Bogarodzico.



W naszych dziejach doznawaliśmy wielokrotnie szczególnej macierzyńskiej opieki Matki Chrystusa. Kazimierz Odnowiciel wzywa Bogarodzicę i odzyskuje utracone dziedzictwo. Łokietek w Wiślicy słyszy słowa: "Wstań, ufaj, zwycięzys" - tymi słowami Matka Boża umacnia króla, który wyprowadził kraj z dzielnicowego rozbitcia. Przełomowe w dziejach zwycięstwa - od Legnicy po Chocim i Wiedeń, a w naszym stuleciu rok 1920 - wszystkie wiązaliśmy ze wstawiennictwem Bogarodzicy. A w szczególności to zdumiewające zwycięstwo jasnogórskiego klasztoru- warowni w 1655 r.

Stamtąd też, z jasnogórskiego Szczytu, płyną w patronalne święto Królowej Polski słowa tego biblijnego wezwania: "Tyś wielką chlubą naszego narodu".

2. Kiedy - w kilka miesięcy po obronie Jasnej Góry - król Jan Kazimierz oddawał całe swe wielonarodowe dziedzictwo Bogarodzicy jako Królowej - wówczas dokonywały się szczególne zaślubiny.

Były to zaślubiny Bożej Mądrości, która w sposób proroczy mówi o sobie słowami Księgi Syracydesa: "Wysłałam z ust Najwyższego i niby mgła okryłam ziemię" (24,3): oto wymiar przedwiecznej Mądrości. A potem ten wymiar znajduje sobie mieszkanie w dziejach człowieka: "W Jakubie rozbij namiot (...), w Izraelu obejmij dziedzictwo" (Syr 24,5). I oto Mądrość "zapuszcza korzenie w sławnym narodzie, w posiadłości Pana, w Jego dziedzictwie" (por. Syr 24,13), aby stać się pokarmem i napojem ludzi: "Którzy mnie spożywają, dalej łaknąć będą, a którzy mnie piją, nadal będą pragnąć" (Syr 24,21).

Król Jan Kazimierz, klęcząc w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, przyłącza się do wielu pokoleń tych, którzy łakną i pragną Bożej Mądrości - dla siebie, dla swego królestwa, dla ludów, wśród których z Bożej Opatrzności przyszło mu sprawować władzę królewską w czasach szczególnie trudnych.

3. Zaślubiny Bożej Mądrości, która jest Słowem Przedwiecznym, znajdują swój ewangeliczny wyraz w Kanie Galilejskiej. Słowo stało się Ciałem, rodząc się z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego. Tajemnica Wcielenia Słowa jest tajemnicą zaślubin Bóstwa z człowieczeństwem. Jako człowiek, Syn Boży - Jezus z Nazaretu zostaje zaproszony na gody weselne wraz ze swą Matką i uczniami.

To, co w ciągu dziejów miało znaleźć wyraz na naszych ziemiach, pozwala nam się rozpoznać już tam, już w Kanie Galilejskiej.

Maryja, która tyle razy w ciągu dziejów mówiła Chrystusowi o różnych potrzebach ludzi i ludów, powiedziała o tym po raz pierwszy w Kanie, gdy gospodarzom wesela zabrakło wina: "Nie mają już wina" (J 2,3).

Jakże błaha może wydać się ta potrzeba w porównaniu z innymi. Przyjmijmy ją jednak jako pierwowzór dla wszystkich potrzeb człowieka, narodów, ludzkości. Matka Chrystusa staje pośrodku między każdą z tych potrzeb a Chrystusem, Synem Bożym, Słowem Przedwiecznym i Mądrością, która zaślubiła dzieje człowieka. I pragnie w nich działać.

4. U stóp Bogarodzicy we lwowskiej katedrze król Jan Kazimierz myślał o potrzebach swego królestwa, o niebezpieczeństwach, które mu groziły. Nosił je wszystkie w swym królewskim sercu. Doświadczył ich, gdy podczas szwedzkiego najazdu musiał opuszczać kraj i szukać schronienia na Śląsku.

Czuł jednak, że miara potrzeb jest większa jeszcze, że sięga głębiej, że zagrożenie płynie nie od zewnątrz tylko, ale od wewnątrz. Dał temu wyraz ślubując, gdy mówił: "Przyrzekam (...) i ślubuję, że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić".

Oto pierwszy zarys programu społecznej odnowy, który będzie narastał z pokolenia na pokolenie - aż do naszego stulecia.

Dobrze się przeto stało, że te śluby królewskie z katedry lwowskiej w różnych momentach dziejów były odnawiane i aktualizowane. Z nich zrodziło się w naszym stuleciu ślubowanie milenijne, związane z tysiącleciem chrztu Polski.

5. Tutaj wchodzimy już w dzieje naszego pokolenia. Co jest tą potrzebą największą, którą ośmielilibyśmy się niepokoić matczyne Serce Bogarodzicy? Jest zapewne wiele tych potrzeb, ale dotknijmy tej, która wśród nich wydaje się najistotniejsza. Łączy się ona z podstawową hierarchią wartości: dla człowieka, dla ludzkich wspólnot, narodów i społeczeństw ważniejszym jest "być" niż "mieć". Ważniejszym jest, kim się jest, niż to, ile się posiada.

Bóg tak nas stworzył, że potrzebujemy różnych rzeczy.

Są nam one niezbędne do zaspokojenia naszych potrzeb elementarnych, ale również do tego, żebyśmy umieli dzielić się nimi wzajemnie, oraz żebyśmy z ich pomocą budowali przestrzeń naszego ludzkiego "być". Ojciec nasz niebieski dobrze wie o tym, że potrzebujemy różnych rzeczy materialnych. Ale umiejmy ich szukać i używać zgodnie z Jego wolą. Wartości, które można "mieć", nigdy nie powinny stać się naszym celem ostatecznym.

Po to Ojciec nasz niebieski obdarza nas nimi, aby nam pomagały coraz pełniej "być".

Dlatego przed błędem postaw konsumpcjonistycznych należy przestrzegać również społeczeństwa biedne. Nigdy nie trzeba w taki sposób dążyć do dóbr materialnych ani w taki sposób ich używać, jak gdyby były one celem same w sobie. Toteż reformie gospodarczej, jaka się dokonuje w naszej Ojczyźnie, powinien towarzyszyć wzrost zmysłu społecznego, coraz bardziej powszechna troska o dobro wspólne, zauważanie ludzi najbardziej potrzebujących, a również życzliwość dla cudzoziemców, którzy przyjeżdżają tutaj w poszukiwaniu chleba. Zwłaszcza dzisiaj, w okresie reformy gospodarczej, wsłuchujmy się uważnie w słowa Chrystusa Pana: "Nie troszczcie się zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? Co będziemy pić? Czym będziemy się przyodziewać? (...) Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mt 6,31-33).

Czy jednak nie zostaliśmy zdominowani przez to, co jest - mimo wszystko - mniej ważne? Czy to nie dawało i nie daje nadal znać o sobie? Jakiego potrzebujemy wysiłku, ażeby odnaleźć w tej dziedzinie właściwe proporcje?

6. W Kanie Galilejskiej Matka Chrystusa mówi do sług weselnych: "Zróbcie wszystko, cokolwiek [On] wam powie" (J 2,5).

Wielką potrzebą naszych czasów jest przypomnienie tego, co mówi Bóg: przyjmowanie na nowo tego, czego uczy Chrystus: "Zróbcie wszystko, cokolwiek [On, Chrystus] wam powie".

Dlatego podczas tej pielgrzymki wracamy stale do Dekalogu. Kiedy Bóg mówi: "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", słowo Jego nie tylko dotyczy jednego dnia w tygodniu. Dotyczy ono całego charakteru naszego życia. W tym naszym ludzkim życiu nieodzowny jest wymiar świętości. Jest on nieodzowny dla człowieka, ażeby bardziej "był" - ażeby pełniej realizował swe człowieczeństwo. I nieodzowny jest dla narodów i społeczeństw.

Wiara i szukanie świętości jest sprawą prywatną tylko w tym sensie, że nikt nie zastąpi człowieka w jego osobistym spotkaniu z Bogiem, że nie da się szukać i znajdować Boga inaczej niż w prawdziwej wewnętrznej wolności. Ale Bóg nam powiada: "Bądźcie świętymi, ponieważ Ja sam jestem święty!" (Kpł 11,44). On chce swoją świętością ogarnąć nie tylko poszczególnego człowieka, ale również całe rodziny i inne ludzkie wspólnoty, również całe narody i społeczeństwa.

Dlatego postulat neutralności światopoglądowej jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię lub światopogląd oni wyznają. Ale postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego i niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością.

Potrzeba wiele wzajemnej życzliwości i dobrej woli, ażeby się dopracować takich form obecności tego, co święte w życiu społecznym i państwowym, które nikogo nie będą raniły i nikogo nie uczynią obcym we własnej

ojczyźnie, a tego niestety doświadczyliśmy przez kilkadziesiąt ostatnich lat. Doświadczyliśmy tego wielkiego, katolickiego getta, getta na miarę narodu. Zarazem więc my, katolicy, prosimy o wzięcie pod uwagę naszego punktu widzenia: że bardzo wielu spośród nas czułoby się nieswojo w państwie, z którego struktur wyrzucono by Boga, a to pod pozorem światopoglądowej neutralności.

Ksiądz prymas tak oto mówił na ten temat w uroczystości św. Stanisława tego roku: "W okresie przemian ustrojowych stajemy przed zadaniem nowego i poważnego ułożenia stosunków między Kościołem a państwem. Zakłada to szereg sformułowań nowych i postanowień oryginalnych, takich, które odpowiadają stanowi liczbowemu wierzących i poziomowi życia religijnego. Wymaga to obustronnego wysiłku i pokornego szukania prawdy. Niekiedy zauważa się jakby chęć do łatwego i mechanicznego naśladowania, z jednej strony - wzorów Zachodu, a z drugiej strony - do przyjmowania pewnych form, które były stosowane w epoce totalitaryzmu" (Kraków, 12 V 1991 r.).

Trzecie przykazanie Boże domaga się jeszcze przypomnień zupełnie elementarnych. Spodobało się Przedwiecznemu Ojcu uczynić Pośrednikiem naszego zbawienia swojego Jednorodzonego Syna, który dla nas stał się człowiekiem. Dlatego niedziela, dzień Jego zmartwychwstania, jest dla nas, którzy uwierzyliśmy w Chrystusa, dniem szczególnie świętym. W dniu tym gromadzimy się wszyscy wokół ołtarza, ażeby zaczerpnąć ze świętości Chrystusa i ażeby cały nasz tydzień uczynić świętym. Tutaj, podczas Mszy św., realnie uobecnia się ta niepojęta miłość, jaka została nam okazana przez krzyż Chrystusa. "Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). "Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje" (1 J 3,16).

Dzisiaj, kiedy część katolików zaczyna zaniedbywać niedzielną Mszę św., trzeba nam sobie przypomnieć szczególnie o tajemnicy tej Bożej miłości, jaką zostaliśmy obdarzeni w Chrystusie i która się uobecnia na Jego ołtarzu. Nie ludźmy się: odchodząc od źródeł miłości i świętości, odchodzi się od samego Chrystusa.

7. Zatrzymaliśmy się dziś przy słowach królewskich ślubowań Jana Kazimierza, od których dzielą nas z górą trzy stulecia.

Odchodząc z tej stacji papieskiego pielgrzymowania w kierunku naszych zadań i przeznaczeń, nie zapominajmy przedwiecznej Bożej Mądrości, która stanowi o prawdzie i o znaczeniu ludzkiego bytowania w każdym czasie i na każdym miejscu.

Nie pozwólmy sobie wyrywać tych korzeni, jakie Boża Mądrość zapuściła w naszych dziejach i w naszych duszach.

Nie pozwólmy zagubić dziedzictwa, na którym spoczął znak wiecznego zbawienia.

"Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały w mieście Boga naszego. Jego Góra święta, wspaniałe wzgórze, radością jest całej ziemi (...). [niech] Bóg je umacnia na wieki" (Ps 48[47],2.9).

## **Homilia w czasie Mszy Świętej na lotnisku w Masłowie - Kielce, 3 czerwca 1991**

1. "Oto Twoja Matka i Twoi bracia" (Mt 12,47).

Słowa, które wypowiada ktoś z rzeszy słuchającej nauczania Chrystusa, przypominają Mu o rodzinie. Przyszedł na świat jak każdy człowiek - On, Syn Człowieczy - poczęła Go Matka i Ona też wydała Go na świat. Jej

dziewicze macierzyństwo było osłonięte zstąpieniem Ducha Świętego - dla ludzi pozostawało nieznanie. Wiedział o nim tylko Józef, który w oczach wszystkich uchodził za ojca Jezusa z Nazaretu.

Krewni Maryi i Józefa, pochodzący również z rodu Dawida, byli zgodnie z obyczajem nazywani braćmi i siostrami Jezusa.

Tak więc Odkupienie świata dokonuje się naprzód poprzez rodzinę. Nowe Przymierze łączy się ze Starym na gruncie tego przykazania, które uwidacznia świętość rodziny oraz odpowiadającej jej powinności: "Czcij ojca twego i matkę swoją". W prawie Bożym, w Dekalogu, przykazanie to następuje bezpośrednio po trzech pierwszych, które określają stosunek człowieka do Boga. Jest ono pierwszym wśród przykazań, które łączą stosunek do Boga ze stosunkiem do człowieka, przykazania pierwszej tablicy i przykazania tablicy drugiej - od czwartego do dziesiątego.

2. Już to samo wskazuje na kluczowe znaczenie rodziny. Przykazanie zobowiązujące człowieka do czci rodziców, ojca i matki, zabezpiecza podstawowe dobro ludzkiej wspólnoty. Rodzina bowiem znajduje się u podstaw wszystkich ludzkich wspólnot, wszystkich społeczności i społeczeństw. Bóg jako Najwyższy Prawodawca daje temu wyraz w Przymierzu synajskim, a Ewangelia potwierdza i pogłębia prawdę moralną Dekalogu o rodzinie.

Rodzina jest bowiem wspólnotą najpełniejszą z punktu widzenia więzi międzyludzkiej. Nie ma więzi, która by ściślej wiązała osoby, niż więź małżeńska i rodzinna. Nie ma innej, którą można by z tak pełnym pokryciem określić jako "komunię". Nie ma też innej, w której wzajemne zobowiązania byłyby równie głębokie i całościowe, a ich naruszenie godziłoby bardziej boleśnie w ludzką wrażliwość: kobiety, mężczyźni, dzieci, rodziców.

Słowa czwartego przykazania skierowane są do dzieci, do synów i córek. Mówią: "Czcij ojca i matkę". Z równą siłą jednak odnoszą się do rodziców: "Pamiętaj, abyś prawdziwie zasługiwał na tę cześć". Bądź godny imienia ojca! Bądź godna imienia matki!

3. Znamienna jest odpowiedź Chrystusa na to wołanie z tłumu, przypominające Mu o Jego Matce, o rodzinie. Oto Jezus stawia pytanie: "Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?" (*Mt 12,48*). Pytanie to mogło nawet zaskoczyć słuchających. Chrystus jednak stawia to pytanie, aby z tym większą siłą zabrzmiała odpowiedź, jaką zamierza sam dać. Odpowiedź ta brzmi: "Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (*Mt 12,50*).

Przedziwna odpowiedź, a równocześnie z gruntu jednoznaczna. Tak jak przedziwne i jednoznaczne zarazem jest wskazanie na otaczających Go uczniów ze słowami: "Oto moja matka i moi bracia".

4. Znajdujemy się w samym centrum Ewangelii. Jezus z Nazaretu, Syn Człowieczy, narodzony z Maryi Dziewicy, przyszedł objawić ludzkości ojcostwo Boga. Przyszedł objawić ojcostwo, które On sam jeden zna, jako współistotny Ojcu Syn. Przyszedł więc, aby wprowadzić ludzkość w sam przedwieczny i Boski wymiar wszelkiego w świecie stworzonym ojcostwa i rodzicielstwa. Wszelkiego też porządku i ładu, który ma wymiar rodzinny jako podstawowy.

Czy objawić to znaczy tylko przypomnieć? Więcej. Objawić to znaczy przywrócić. Chrystus przyszedł, aby przywrócić ludzkości, ogromnej ludzkiej rodzinie, ojcostwo Boga. Tylko On jeden mógł tego dokonać w sposób pełny. Aby zaś przywrócić ludziom ojcostwo Boga, musiał Chrystus przywrócić ludzi Bogu jako Ojcu. I to było Jego istotną misją. Misji tej nie spełnił przez samo nauczanie. Misję tę spełnił do końca dopiero przez Krzyż: "Stając się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej" (por. *Flp 2,8*).

5. Czy trzeba było ludzkości przywracać ojcostwo Boga?

Przejmującej odpowiedzi na to pytanie udzielił Paweł apostoł w Liście do Rzymian: "Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (5,19).

Apostoł tłumaczy tajemnicę grzechu pierworodnego, tego odrzucenia ojcostwa Boga, które zaciążyło na całych dziejach człowieka od początku. Wystarczy z uwagą odczytać i rozważyć zapis Księgi Rodzaju, ażeby zrozumieć, że owo Pawłowe pierworodne "nieposłuszeństwo" jest właśnie odrzuceniem ojcostwa Boga. To zaś, czego dokonał Chrystus, Jego odkupieńczy czyn na górze ukrzyżowania, Jego "posłuszeństwo aż do śmierci" sięga do samego korzenia grzechu i zła w dziejach ludzkości.

Ten czyn mesjański, odkupieńczy czyn Syna współistotnego Ojcu, przywraca ludzkości Boże ojcostwo. Przywraca też ludzkość ojcostwu Boga w Jednorodzonym Jego Synu: Odkupicielu świata.

Uczy Sobór: "Człowiek, stworzony przez Boga w stanie sprawiedliwości, za poduszczeniem Złego już na początku historii nadużył swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć swój cel poza Nim. «Poznawszy Boga nie oddali Mu czci jako Bogu, lecz zaćmione zostało ich bezrozumne serce i służyli raczej stworzeniu niż Stworzycielowi» (por. Rz 1,21-25)" (*Gaudium et spes*, 13).

6. Kiedy Chrystus mówi do rzeszy: "Kto pełni wolę Ojca mojego (...), ten Mi jest bratem, siostrą i matką", potwierdza najgłębiej kluczowe znaczenie tego przykazania Dekalogu, które każe czcić ziemskich rodziców, ojca i matkę.

Potwierdza najgłębiej kluczowe znaczenie rodziny dla całego porządku moralnego - w wymiarach międzyosobowych i w wymiarach społecznych.

Wiemy z rodzimego doświadczenia, zwłaszcza z doświadczenia minionego okresu, że to zło pierworodne, które drzemie w duszy każdego człowieka, a które u podstaw łączy się z odrzuceniem Bożego ojcostwa - szczególnie często, szczególnie łatwo daje o sobie znać poprzez naruszenie ładu moralnego małżeństwa i rodziny. Są to dziedziny jakby szczególnie zagrożone, szczególnie narażone. Szczególnie łatwo w tych dziedzinach, gdzie tak wiele zależy od miłości, od prawdziwej miłości, człowiek ulega egoizmowi i drugim - najbliższym! - czyni ofiarą tego egoizmu.

7. Ten kryzys nie ominął rodziny, nie ominął on, niestety, polskiej rodziny! Powoduje tyle obrazy Boga, jest przyczyną wielu nieszczęść i zła. Dlatego jest przedmiotem szczególnej wrażliwości i szczególnej troski Kościoła. Za cyframi wszak, za analizami i opisami stoi tu zawsze żywy człowiek, tragedia jego serca, jego życia, tragedia jego powołania. Rozwody... wysoka liczba rozwodów. Trwałe skłócenie i konflikty w wielu rodzinach, a także długotrwałe rozstania na skutek wyjazdu jednego z małżonków za granicę. Prócz tego coraz częściej dochodzi też do zamykania się rodziny wyłącznie wokół własnych spraw, do jakiejś niezdolności otwarcia się na innych, na sprawy drugiego człowieka czy innej rodziny. Co więcej, zanika czasem prawdziwa więź wewnątrz samej rodziny: brakuje niekiedy głębszej miłości nawet między rodzicami i dziećmi czy też wśród rodzeństwa. A ileż rodzin choruje i cierpi na skutek nadużywania alkoholu przez niektórych swoich członków.

W adhortacji *Familiaris consortio* przytoczyłem słowa Orędzia VI Synodu Biskupów do rodzin chrześcijańskich. "Do was - mówią biskupi Kościoła - należy kształtowanie ludzi w miłości, praktykowanie miłości we wszystkich odniesieniach do bliźnich, tak aby miłość ogarniała całą wspólnotę, aby była przepojona poczuciem sprawiedliwości i szacunku dla innych, świadoma swej odpowiedzialności wobec całej społeczności" (n. 64).

Starsi przypomną sobie, jak ogromnego wysiłku dokonał Kościół w czasie przygotowania do wielkiego milenium chrztu naszej Ojczyzny, jak bardzo modliliśmy się wtedy, by rodzina, polska rodzina, była silna Bogiem.

"Umiłowani, (...) miłość jest z Boga", pisze św. Jan (*1 J 4,7*). Nie odbuduje się zachwianej więzi rodzinnej, nie uleczy się ran powstających z ludzkich słabości i grzechu bez powrotu do Chrystusa, do sakramentu.

"Przypominam ci - pisze św. Paweł do wyświęconego przez siebie biskupa Tymoteusza - abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk" (*2 Tm 1,6*).

I ja wołam do was, bracia i siostry, byście rozpalali na nowo Boży charyzmat małżonków i rodziców, jaki jest w was przez sakrament małżeństwa. Tylko w oparciu o łaskę tego sakramentu możliwe jest pełne przebaczenie, pojednanie i podjęcie na nowo wspólnej drogi. Przez nią odnawia się i ożywia ludzka miłość oraz tożsamość i prawdziwość ludzkich przyrzeczeń. Charyzmat sakramentu małżeństwa to również charyzmat, łaska i dar życia.

"Czcij ojca i matkę" - powiada czwarte przykazanie Boże. Ale żeby dzieci mogły czcić swoich rodziców, muszą być uważane i przyjmowane jako dar Boga. Tak, każde dziecko jest darem Boga. Dar to trudny niekiedy do przyjęcia, ale zawsze dar bezcenny.

Trzeba najpierw zmienić stosunek do dziecka poczętego. Nawet jeśli pojawiło się ono nieoczekiwanie - mówi się tak: "nieoczekiwanie" - nigdy nie jest intruzem ani agresorem. Jest ludzką osobą, zatem ma prawo do tego, aby rodzice nie skąpili mu daru z samych siebie, choćby wymagało to od nich szczególnego poświęcenia.

Świat zmieniłby się w koszmar, gdyby małżonkowie znajdujący się w trudnościach materialnych widzieli w swoim poczętym dziecku tylko ciężar i zagrożenie dla swojej stabilizacji; gdyby z kolei małżonkowie dobrze sytuowani widzieli w dziecku niepotrzebny a kosztowny dodatek życiowy. Znaczyłyby to bowiem, że miłość już się nie liczy w ludzkim życiu.

Znaczyłyby to, że zupełnie zapomniana została wielka godność człowieka, jego prawdziwe powołanie i jego ostateczne przeznaczenie.

Podstawą prawdziwej miłości do dziecka jest autentyczna miłość między małżonkami, zaś podstawą miłości zarówno małżeńskiej, jak rodzicielskiej jest oparcie w Bogu, właśnie to Boże ojcostwo.

Kiedy małżonkowie starają się o to, ażeby samych siebie składać sobie wzajemnie w darze, kształtują w sobie w ten sposób prawidłowe postawy rodzicielskie. Przecież w wychowaniu dziecka chodzi nie tylko o to, żeby się dla niego poświęcać. Chodzi o to, żeby się poświęcać w sposób mądry - tak, aby wychować je do prawdziwej miłości. Do prawdziwej miłości wychowuje się także wymagając, ale tylko miłując można wymagać. Można wymagać, wymagając od siebie. Dlatego też ze względu na dobro przyszłego pokolenia ważne jest, aby małżonkowie utrwalali, uszlachetniali i pogłębiali swoją wzajemną miłość. Wtedy również ich dzieci będą w stanie założyć kiedyś prawdziwie chrześcijańskie rodziny i będą umiały kochać swoich rodziców.

8. Ta moja pielgrzymka do Ojczyzny - czwarta z kolei - idzie po śladach Dekalogu. I oto rozważanie Bożych słów, stanowiących nienaruszalny ład ludzkiej moralności, prowadzi nas na każdym etapie do głębszego zrozumienia tajemnicy Jezusa Chrystusa - czyli istotnej rzeczywistości chrześcijaństwa, naszej wiary i życia z wiary, czyli naszej moralności. Chciałbym tu zapytać tych wszystkich, którzy za tę moralność małżeńską, rodzinną mają odpowiedzialność, tych wszystkich: czy wolno lekkomyślnie narażać polskie rodziny na dalsze zniszczenie?

Nie można tutaj mówić o wolności człowieka, bo to jest wolność, która zniewala. Tak, trzeba wychowania do wolności, trzeba dojrzałej wolności. Tylko na takiej może się opierać społeczeństwo, naród, wszystkie dziedziny jego życia, ale nie można stwarzać fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieprawia. Z tego trzeba zrobić rachunek sumienia u progu III Rzeczypospolitej!

"Oto matka moja i moi bracia".

Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!

"Oto matka moja i moi bracia".

Tak. Ziemia polska naznaczona jest w sposób szczególnie obecnością Matki Chrystusa. Ona jest pierwszą wśród pełniących wolę Ojca - właśnie jako Matka Syna Bożego.

Niech zatem przez Jej macierzyńską obecność odnowi się pośród nas świadomość Boskiego ojcostwa. Niech się odrodzi pokolenie braci i siostr Syna Bożego - Syna Maryi.

"Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie" (śpiew przed Ewangelią).

Niech się odrodzi w Bogu ludzkie ojcostwo i polska rodzina, i ludzkie macierzyństwo, niech się odrodzi rodzina, szczególnie miejsce Przymierza Boga z ludźmi. Imię jego: kościół domowy.

### **Homilia podczas Mszy Świętej - Łomża, 4 czerwca 1991**

1. "Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus" (por. *Łk 8,11*).

Drodzy bracia i siostry,

Dzięki składam Trójcy Przenajświętszej za pośrednictwem Matki Chrystusa, czczonej w łomżyńskim kościele katedralnym, za to, że dane mi jest dzisiaj być tutaj, w Łomży. W tej wielkiej społeczności Ludu Bożego, w której przeważają rolnicy uprawiający ziemię, słyszymy Chrystusową przypowieść o siewcy i o ziarnie padającym na pole uprawiane przez człowieka.

Spotkanie dzisiejsze przypomina mi - cztery lata temu, podczas poprzedniej pielgrzymki do Ojczyzny - wielkie zgromadzenie na łąkach tarnowskich związane z beatyfikacją Karoliny Kózkówny, córki polskiej wsi, przedtem jeszcze spotkanie w Niepokalanowie.

Ale ponadto odtwarza się w mojej pamięci łomżyńska stacja tysiąclecia chrztu Polski w Łomży w roku 1966. Wciąż mam przed oczyma postać kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski - wciąż jakbym słyszał słowa Prymasowskiej homilii, w której nawiązywał do *Chłopów* Reymonta, aby dotknąć wielkiego sekretu chłopskiej duszy: umiłowania ziemi.

2. Wy, drodzy uczestnicy papieskich dzisiejszych odwiedzin, bracia i siostry, jesteście spadkobiercami tamtych pokoleń, do jakich odwoływał się zmarły Prymas Tysiąclecia - sam zreszą syn waszej ziemi, urodzony w Zuzeli nad Bugiem. A chociaż praca na roli zmieniła nieco swój dawny charakter w związku z postępowaniem techniki, to jednak nadal zachowuje swe tradycyjne, istotne znamiona. Warsztatem pracy jest ziemia, którą człowiek uprawia, a uprawiając pozwala się objawić tej ziemi w jej urodzaju, w jej naturalnej płodności. Staje się więc ta ziemia - warsztat pracy rolnika - ziemia, która rodzi i karmi, jakimś podobieństwem matki: matka-ziemia. O żadnym innym warsztacie pracy niepodobna tak się wyrazić.

A człowiek, który tę ziemię uprawia, czuje się słusznym bezpośrednim adresatem i mandatariuszem tych najstarszych słów samego Stwórcy, wypowiedzianych do prarodziców: "Czyńcie sobie ziemię poddaną" (por. *Rdz 1,28*).

Znałem, drodzy bracia i siostry, wczorajsze trudności polskiej wsi, mówiłem kilka razy na ten temat. Znam też, przynajmniej częściowo, dzisiejsze, nowe problemy rolnictwa. Wiem, że chłop polski zaczyna znowu jakby tracić pewność siebie i nadzieję na przyszłość. Wzruszony byłem waszym listem z dnia 8 maja tego roku, który przesłaliście do Watykanu. Piszecie w nim o pewnym jakby wyczerpaniu życiowych sił naszego narodu oraz o bolączkach waszego życia, do których należy rozszerzające się ubóstwo, szybkie bogacenie się jednych, a brak perspektyw dla drugich. Ale macie też świadomość, że w Polsce dokonuje się wielkie przejście i trzeba ocalić dotychczasowe reformy, nadając im nowy wymiar w nadchodzących latach. "W suwerennej Rzeczypospolitej - tak piszecie - przebudujemy ustrój społeczny na normalnych demokratycznych zasadach. Staramy się wypracować właściwe rozwiązania gospodarcze".

Niech wam Bóg w tym szlachetnym wysiłku błogosławi.

Staram się być z wami i polecać wasze sprawy Bogu w modlitwie.

Spraw rolnictwa nie można odrywać, oczywiście, od reform całego systemu gospodarczego, ale też wszyscy czują, że ta dziedzina, nie tylko zresztą w naszej Ojczyźnie, wymaga szczególnej ochrony, współpracy wielu sektorów i solidarności wszystkich środowisk, a nade wszystko wymaga zabezpieczenia wolnej inicjatywy samych rolników. Wszyscy wiemy, jak wiele jest trudnych spraw do rozwiązania. Trzeba, by był słyszany w państwie i respektowany gospodarski głos rolnika.

3. Przypowieść o siewcy, tak jak każda inna przypowieść w Chrystusowej Ewangelii, ma jednakże swój sens przenośny, analogiczny: mówi o królestwie Bożym. Tak jak poprzez dzieje tej ziemi idzie praca ludzi-siewców i oraczy, tak przez dzieje człowieka - ludzi zamieszkujących całą ziemię - idzie praca słowa Bożego i jego Siewcy. Siewcą jest Chrystus. Już przed Nim wielu było siewców Bożej prawdy: "Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał Bóg (...) przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił (...) przez Syna" (*Hbr 1,1*). On sam - Syn Przedwieczny - jest Słowem współistotnym Ojcu.

Ewangelia Nowego i Wiecznego Przymierza jest słowem tego Słowa. Ziemia w ciągu dwu tysięcy lat została już szeroko obsiana tym słowem. A nade wszystko sam Chrystus jako Słowo użył tej ziemi ludzkich dziejów odkupieniem przez Krew swego Krzyża. I w słowie Krzyża trwa Jego siew, dając początek "nowemu niebu i ziemi nowej" (por. *Ap 2,1*).

Wszyscy siewcy słowa Chrystusowego czerpią moc swej posługi z tej niewypowiedzianej tajemnicy, jaką stało się - raz na zawsze - zjednoczenie Boga-Słowa z ludzką naturą, z każdym poniekąd człowiekiem, jak uczy ostatni Sobór (por. *Gaudium et spes*, 22). Upadają słowa Ewangelii na glebę ludzkich dusz, ale nade wszystko samo Słowo Przedwieczne, narodzone za sprawą Ducha Świętego z Dziewicy-Matki, stało się źródłem życia dla ludzkich dusz.

4. W przypowieści ewangelicznej Chrystus zwraca uwagę nade wszystko na glebę dusz ludzkich i sumień ludzkich i ukazuje, co dzieje się ze słowem Bożym w zależności od rodzaju owej szczególnej gleby. Słyszymy więc o ziarnie, które zostało porwane i nie przyjęło się w ludzkim sercu, bo człowiek uległ Złemu i nie zrozumiał słowa. Słyszymy o ziarnie, które padło na ziemię skalistą, na glebę oporną - i nie potrafiło zapuścić korzeni, nie wytrzymało więc pierwszej próby. Słyszymy o ziarnie, które padło między osty i ciernie - i zostało przez nie zagłuszone; te osty i ciernie to ułuda doczesności, dobrobytu, który przemija. Jedynie to ziarno, które padło na ziemię żyzną, urodzajną, wydaje plon. Kto jest tą ziemią żyzną? Ten, kto słucha słowa i rozumie je. Słucha i rozumie. Nie wystarczy usłyszeć, trzeba przyjąć rozumem i sercem.

"Kto ma uszy [ku słuchaniu], niechaj słucha" (*Mt 13,9*) - mówi Boski Siewca.

Usłyszeliśmy wszyscy. Niech każdy z nas zapyta siebie: Jaką jestem glebą? Co dzieje się z ziarnem Bożej prawdy w moim życiu?

5. "Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?" - pyta w Ewangelii młodzieniec, słuchacz słów Jezusa (*Mt 19,16*). "Zachowaj przykazania" (*Mt 19,17*) - i Chrystus przypomina Dekalog Starego Przymierza, który jest prawem Bożym i drogowskazem ludzkiej moralności w każdym czasie i miejscu. Moje tegoroczne pielgrzymowanie po Polsce jest tym razem związane z Dekalogiem.

Drodzy bracia i siostry! Od stuleci trwa Boży siew na naszej ziemi, przez pokolenia prawda ludzkiej i chrześcijańskiej moralności pada na glebę dusz. Jaka jest ta gleba? Co stało się z ziarnem Ewangelii na przestrzeni ostatnich pokoleń? Czy ziarno przykazań trafia na glebę urodzajną? Czy też jest to może gleba oporna, która nie przyjmuje słowa prawdy? Nie przyjmuje wymagań moralności, jakie stawia człowiekowi Bóg, a zarazem ludzkie sumienie, które - jeśli jest zdrowe - staje się samo Bożym głosem przemawiającym wewnątrz człowieka?

Czy podstawowe zasady moralności nie zostały "wyrwane" z naszej gleby przez Złego, który pod różnymi ukrywa się postaciami? Czy nie zostały "wydziobane" przez rozkrzyczane drapieżne ptactwo wielorakiej propagandy, publikacji, widowisk, programów, które igrają z naszą ludzką słabością?



Co stało się z przykazaniem: "Nie cudzołóż" w naszym polskim życiu? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłychanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z poządlwością można oglądać lub którego się po prostu używa? Czy narzeczeni budują swoją przyszłą jedność małżeńską, tak jak się to robić powinno, to znaczy zaczynając od budowania jedności ducha? Czy małżonkowie pracują nad pogłębieniem swojej małżeńskiej jedności - pomimo całego trudu, a także obiektywnych trudności, jakie niesie z sobą życie, pomimo różnych ułomności, jakimi oboje są obciążeni? Czy pamiętają o tym, że w momencie ich ślubu przed ołtarzem sam Chrystus zobowiązał się być z nimi zawsze, być ich światłem i mocą? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, aby ta Boska obecność Chrystusa napępniała ich życie małżeńskie i rodzinne? Pytania te stawiam przed Bogiem, stawiam je wszystkim rodzinom katolickim, wszystkim małżonkom, wszystkim rodzicom w całej Polsce!

6. Siewca z Ewangelii jest zarazem Pasterzem. Jest Dobrym Pasterzem. W swojej pasterskiej trosce o człowieka Kościół szczególnie skupia się na sprawach pracy rolników. Znajdujemy wyraz tej troski na przykład w encyklice *Mater et Magistra* Jana XXIII, który sam był chłopskim synem z licznej rodziny. Kościół liczy zarazem na zdrowe tradycje moralne ludzi pracujących na roli, związanych z ziemią i przez to bliższych Stwórcy. Wrażliwych na Jego prawo, na Dekalog i na Ewangelię Chrystusa.

Chrystus Dobry Pasterz staje pomiędzy mężczyzną a kobietą w tym wielkim sakramencie, przez który stają się oni mężem i żoną, a z kolei rodzicami swych dzieci: ojcem i matką.

Ten, który uczy: "Nie cudzołóż", jest Dobrym Pasterzem, Pasterzem ludzkiej miłości, którą chce uczynić piękną, trwałą, wierną, nierozzerwalną. Jeśli ślubujecie sobie wzajemnie, "iż cię nie opuszczę aż do śmierci", to On, Dobry Pasterz, staje się w sakramencie najwyższym poręczycelem tych waszych ślubów. Sakrament jest źródłem moralnej mocy dla człowieka, dla mężczyzny i kobiety, aby oboje sprostali swym ślubom. Aby przewyciężyli słabości i pokusy. Aby nie dali się uwieść żadnej modzie. Trzeba tylko wytrwale współpracować z łaską sakramentu małżeństwa. Trzeba tę łaskę stale odnawiać!

Oby całe nasze społeczeństwo uwolniło się od tego złudzenia wolności, wolnej miłości, którą usiłuje się przesłonić rzeczywistość cudzołóstwa i rozwiązości. Zbyt dużo kosztuje ta ułuda. Zbyt wiele dzieci, które muszą tracić zaufanie do rodziców, a tak obsuwa się ten nieodzowny grunt, na którym sami mają budować swą przyszłość i przyszłość społeczeństwa. I niszczyje owa zdrowa tkanka obcowañ i układów międzyludzkich.

Dobry Pasterzu! Co mamy czynić, aby ten proces narastający poprzez całe lata zatrzymał się i odwrócił? Co mamy czynić, aby słowo Bożego przykazania i głos chrześcijańskiego sumienia nie był dalej zagłuszany, wyrywany, wydziobywany przez drapieżne ptaki? Co mamy czynić, aby ten głos trafiał na głębię podatną?

Co mamy czynić? Matko z Kany Galilejskiej, Ty, którą dziś wypada nam ukoronować w Twoim wizerunku z łomżyńskiej katedry, Ty powiedziałaś: "Cokolwiek wam rzecze On, mój Syn, Siewca i Pasterz, to czyńcie" (por. J 2,5).

Matko Chrystusowa! Matko nasza! Matko nasza! Niestrudzenie powtarzaj nam Twe słowa z Kany: "To czyńcie".

Tak. On jeden "ma słowa życia wiecznego" (por. J 6,68).

**Homilia podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej Bolesławy Marii Lament - Białystok, 5 czerwca 1991**

## 1. "Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia"!

Miasto Białystok oddalone jest prawie 200 km od Ostrej Bramy. Jednak Lud Boży waszego Kościoła, katedra biskupia, żyje Ostrą Bramą. Żyje jej tradycją, jej tajemnicą. Tajemnica Matki Miłosierdzia wpisała się w dzieje ludzi i ludów. W iluż językach przemawiają do Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia ludzkie usta i ludzkie serca? W iluż językach powtarzane są słowa anielskiego pozdrowienia przy zwiastowaniu? "Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, «błogosławiona jesteś między niewiastami» (...), znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (*Lk 1,28.30-31*).

"Błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus" (por. *Lk 1,42*).

Ludzkie usta i ludzkie serca wypowiadają te słowa po polsku, po litewsku, po białorusku, po rosyjsku, po ukraińsku... i w ilu innych jeszcze językach? Człowiek staje się świadkiem Bożego orędzia - tego, które otwarło nową przestrzeń Przymierza Boga z ludzkością. Nową przestrzeń obcowania Boga z człowiekiem: obcowania w Bogu-Synu, który stał się człowiekiem i za sprawą Ducha Świętego narodził się z Dziewicy Maryi.

Bądź pozdrowiona... Matko Miłosierdzia.

Bądź pozdrowiona... Stolico Mądrości.

2. Liturgia uroczystości ostrobramskiej łączy zwiastowanie anielskie ze słowami Przedwiecznej Mądrości. Mądrość Boża opowiada tajemnicę stworzenia. Opowiada ją inaczej niż Księga Rodzaju. Mądrość wszakże jest starsza niż cały stworzony wszechświat. Wszechświat naprzód był w niej: w Bożej Mądrości. Był w Słowie Przedwiecznym, które jest współistotne Ojcu. O tym Słowie powie ostatni ewangelista: "Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało (...). Ono było na początku u Boga. (...) I Bogiem było Słowo" (*J 1,3.2.1*).

Jednakże mądrościowy autor Starego Testamentu nie zna jeszcze tej trynitarniej tajemnicy Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tajemnica ta po raz pierwszy zostanie wypowiedziana przy zwiastowaniu. Księga Starego Przymierza głosi natomiast Mądrość Bożą jako początek i źródło bogactwa i ładu całego stworzenia i wszystkich stworzeń. Właśnie w tym bogactwie i ładzie pozwala się rozpoznać i odczytać Bóg-Stwórca wszystkiego.

Nie jest to prawda obca również współczesnym umysłom, skoncentrowanym swoimi metodami na tajnikach wszechświata. Wielu z nich - i to najwybitniejsi - daje wyraz tej prawdzie w języku swej naukowej specjalności. Widać, że człowiek współczesny wciąż na nowo może odczytywać prawdę o Przedwiecznej Mądrości, która wyraża się w dziele stworzenia.

3. Zwracając się do człowieka, Mądrość Boża mówi tak: "Więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzegą. Przyjmijcie naukę i stańcie się mądrzy, pouczeń mych nie odrzucajcie! Błogosławiony ten, kto mnie słucha, kto co dzień u drzwi moich czeka, by czuwać u progu mej bramy, bo kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i uzyska łaskę u Pana" (*Prz 8,32-35*).

Zwróćmy uwagę, że tekst liturgiczny poprzednio mówił o stworzeniach, a teraz przemawia do stworzenia: do tego stworzenia, jakim jest człowiek, synowie ludzcy. Człowiek od początku jest "rozmówcą" Boga - jest on stworzonym "ty", do którego zwraca się Boże "Ja". Jest rozmówcą Boga, bo został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Mądrość Boża, potwierdzając tę prawdę o ludzkiej istocie, równocześnie wpisała się w człowieczeństwo jako prawo odwieczne. Prawo to jest wyrazem Bożej troski o "drogi" człowieka, o "drogi" ludzkiej moralności. "Szczęśliwi, co dróg moich strzegą" - mówi Mądrość Przedwieczna: "Kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i zyska łaskę u Pana". Prawo Przedwiecznej Mądrości wpisane w serce człowieka pozwala mu uczestniczyć w ładzie całego stworzenia, a nade wszystko kształtować w sposób godny, w wolności i sprawiedliwości, obcowanie wzajemne osób, wspólnot i społeczeństw na ziemi.

Moralność jest miarą właściwą człowieczeństwa. W niej i przez nią człowiek realizuje siebie, gdy czyni dobrze; gdy postępuje źle, niszczy ład mądrości w sobie samym, a także w międzyludzkim i społecznym zasięgu swego bytowania.

Podczas obecnej Mszy św. najszczególniejsze wspomnienie należy się jednej z tych szczęśliwych osób, które strzegły dróg Mądrości Przedwiecznej i dlatego znalazły życie oraz zyskały łaskę u Pana. Przed 45. laty tutaj, w Białymstoku, umarła służebnica Boża Bolesława Lament, założycielka siostr misjonarek Świętej Rodziny. Dzisiaj została ona ogłoszona błogosławioną Kościoła. Tę córkę miasta Łowicza powołał Bóg do tworzenia katolickich zakładów opiekuńczo-wychowawczych oraz innych ognisk opieki duchowej w dalekim Petersburgu, Mohylewie, Żytomierzu, a po I wojnie światowej - zwłaszcza na ziemi pińskiej, białostockiej i wileńskiej. Prowadziła swoje dzieło wśród ustawicznych przeciwności, dwukrotnie przeżyła utratę całego dorobku założonego przez siebie zgromadzenia, nieraz przyszło jej oraz jej współsiostrom pracować w głodzie i bez własnego mieszkania. Miała zwyczaj umacniać się wówczas znanym hasłem duchowości ignacjańskiej: "Wszystko na większą chwałę Bożą". Ostatnie pięć lat swojego życia spędziła - sparaliżowana - z wielką cierpliwością i w rozmodleniu.

Przez całe życie odznaczała się szczególną wrażliwością na ludzką biedę, przejmował ją zwłaszcza los ludzi upośledzonych w społeczeństwie, ludzi zepchniętych na tak zwany margines życia czy nawet do świata przestępczego.

W głębokim poczuciu odpowiedzialności za cały Kościół, boleśnie przeżywała Bolesława rozdarcie jedności Kościoła. Sama doświadczyła wielorakich podziałów, a nawet nienawiści narodowych i wyznaniowych, pogłębionych jeszcze bardziej przez ówczesne stosunki polityczne. Dlatego też głównym celem jej życia oraz założonego przez nią zgromadzenia stała się jedność Kościoła, ta jedność, o którą modlił się w Wielki Czwartek w wieczniku Chrystus: "Ojczye Święty, zachowaj ich w Twoim Imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno" (*J 17,11*). Służyła matka Lament sprawie zjednoczenia tam zwłaszcza, gdzie podział zaznaczał się ze szczególną ostrością. Nie szczędziła niczego, byleby umacniać wiarę i rozpałać miłość do Boga, byle tylko przyczynić się do wzajemnego zbliżenia katolików i prawosławnych: "Żebyśmy wszyscy - jak mówiła - miłowali się i stanowili jedno". Pracę na rzecz jedności Kościoła, zwłaszcza na terenach wschodnich, uważała za szczególną łaskę Bożej Opatrzności. Długo przed Soborem Watykańskim II stała się inspiratorką ekumenizmu w życiu codziennym przez miłość.

Lud Boży w Polsce i na terenach jej apostołstwa będzie mógł odtąd odwoływać się w modlitwie liturgicznej Kościoła do jej orędownictwa oraz czerpać z jej życia wzór do naśladowania.

4. Tegoroczne moje pielgrzymowanie po ziemi ojczystej jest związane z programem Dekalogu. W tych dziesięciu słowach, jakie Bóg Starego Przymierza przekazał swemu ludowi przez Mojżesza, zawiera się ogromne bogactwo: nie zastąpiona niczym synteza zbawczej mądrości. Każde przykazanie domaga się tego, aby było gruntownie przemyślane. Nie trzeba dodawać, że moment dziejowy, w którym znajduje się nasze społeczeństwo, w szczególny sposób tego się domaga. Jeśli bowiem po tak zwanym okresie minionym społeczeństwo odziedziczyło głęboki kryzys ekonomiczny, to w parze z tym idzie nie mniej dotkliwy kryzys etyczny. Co więcej: ten drugi w znacznej mierze warunkuje pierwszy. Dotyczy to różnych dziedzin życia ludzkiego. Dotyczy w sposób szczególny tej dziedziny, do której odnosi się siódme przykazanie Dekalogu.

Kiedy słyszymy: "Nie kradnij", to rozumiemy, że jest rzeczą moralnie złą przywłaszczać sobie cudzą własność. Ta prosta oczywistość Dekalogu wypisana jest zarazem w świadomości moralnej, czyli w sumieniu człowieka. Siódme przykazanie uwydatnia prawo osoby ludzkiej do posiadania rzeczy jako dóbr. Chodzi jednak nade wszystko o osoby, o rzeczy ze względu na osoby. Człowiek bowiem potrzebuje rzeczy jako środków do życia. Człowiek dlatego otrzymał od Stwórcy władzę nad rzeczami: "Czyńcie sobie ziemię poddaną" (por. *Rdz 1,28*). Winien posługiwać się nimi w sposób ludzki. Ma zdolność ich przetwarzania wedle swoich potrzeb. Ma więc także i prawo posiadania ich celem przetwarzania. Dobra materialne służą nie tylko używaniu, ale także wytwarzaniu nowych dóbr. Człowiek ma do tego prawo, a nawet moralny obowiązek wytwarzania nowych dóbr dla siebie i dla drugich tak, aby całe społeczeństwo stawało się zasobniejsze - aby mogło bytować w sposób bardziej godny ludzkich istot.

5. Są to stwierdzenia zaledwie elementarne. Natomiast zagadnienie związane mniej lub bardziej pośrednio z siódmym przykazaniem Dekalogu domaga się gruntownego podjęcia pod kątem wychodzenia z kryzysu, który jest nie tylko ekonomiczny, ale także etyczny. Jest to wielkie zadanie całego współczesnego pokolenia. Przed stu

laty ukazała się pierwsza tak zwana encyklika "społeczna" papieża Leona XIII *Rerum novarum*. Po stu latach stała się ona na nowo tematem, albowiem poruszone w niej zagadnienia pracy, własności, prawa posiadania środków produkcji w relacji do uniwersalnego prawa używania dóbr, którymi Stwórca obdarował wszystkich ludzi, są sprawami podstawowymi dla życia i moralności nie tylko poszczególnych osób i wspólnot, zwłaszcza rodzin, ale także całych społeczeństw i narodów, a ostatecznie całej kilkumiliardowej rodziny ludzkiej.

Jest zadaniem szczególnie doniosłym dla naszego narodu i społeczeństwa, ażeby przezwyciężając następstwa ustroju, który okazał się ekonomicznie niewydolny, a etycznie szkodliwy, budować w ramach nowego ustroju sprawiedliwy ład, w którym ludzkie talenty nie będą się marnowały, a całość życia społeczno-ekonomicznego odzyska potrzebną równowagę.

Obyśmy tylko w swoich dążeniach do ukształtowania nowej gospodarki, nowych układów ekonomicznych nie próbowali iść drogami na skróty, z pominięciem drogowskazów moralnych. "Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?" (*Mt 16,26*).

Jeżeli w realizowaniu tej reformy gospodarczej będą skrupulatnie przestrzegane zasady sprawiedliwości; jeśli każdy będzie się liczył nie tylko z interesem własnym, ale również z interesem społecznym; jeśli w działaniach gospodarczych nie zabraknie troski o najuboższych i najbardziej potrzebujących - wówczas Pan Bóg z pewnością pobłogosławi wysiłkom i nie tylko Polska dopracuje się dobrobytu, ale i atmosfera wzajemnych stosunków międzyludzkich stanie się zdrowsza i bardziej ludzka.

6. Do tego wzywa synów ludzkich Przedwieczna Mądrość, która przemawia też słowami dzisiejszej liturgii. My wszyscy, zgromadzeni w eucharystycznej wspólnotcie, ofiarujemy Stwórcy i Ojcu tej Mądrości dary stworzenia, które są zarazem owocem pracy ludzkiej. Czynimy to zaś wpatrzni w Ostrobramską Stolicę Mądrości, wołając: "Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia".

Jeśli bowiem przykazania Dekalogu uczą nas podstawowych zasad sprawiedliwości, to Mądrość Boża objawiona w Chrystusie, Synu Maryi, ukazuje głębszy jeszcze wymiar moralności. Jest to wymiar miłości, w szczególności wymiar miłości miłosiernej. Chrystus uczy nas, że ponad poziomem dóbr, które można i trzeba dzielić wedle miar sprawiedliwości - człowiek jest powołany do miłości, która jest większa od wszystkich dóbr przemijających. Ona jedna nie przemija. Miłość nie przemija. Ona jest miarą życia wiecznego - to znaczy życia człowieka w Bogu samym. Albowiem Bóg sam jest Miłością (por. *1 J 4,8*).

On też chce, abyśmy miłością mierzyli nasze obcowanie z Nim i z naszymi bliźnimi. Chce, abyśmy byli nie tylko sprawiedliwi, ale też i miłosierni, jak On sam, ewangeliczny Ojciec tylu marnotrawnych synów: "Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (*Mt 5,7*).

To orędzie Bożego miłosierdzia, orędzie Chrystusa miłosiernego wyszło z tej ziemi, przeszło także przez wasze miasto - i poszło szeroko w świat. To orędzie przygotowywało całe pokolenia, aby mogły sprostać największym niesprawiedliwościom organizowanym w imię wielkiej niszczącej utopii, która miała urzeczywistnić na ziemi "raj absolutnej sprawiedliwości".

Matko z Ostrej Bramy, dzięki Ci za to, że jesteś Matką Miłosierdzia.

Dzięki Ci za to, że możemy dzisiaj czcić Twoją ostrobramską tajemnicę w Białymstoku przez beatyfikację służebnicy Bożej Bolesławy, której życie było całkowicie oddane miłości przez czystość, posłuszeństwo i ubóstwo. Jest więc to życie szczególną ilustracją do sprawy, na którą wskazuje siódme przykazanie, do wielkiej, rozległej, rozbudowanej dziedziny moralności międzyludzkiej, a zarazem dziedziny moralności społecznej w wielu wymiarach. Mówiono nam w minionym okresie, mówiono tak milionom naszych braci ze Wschodu, że własność jest kradzieżą - prywatna własność jest kradzieżą. Człowiek musi się uwolnić od tej kradzieży, musi od własności prywatnej, zwłaszcza środków produkcji, przejść do kolektywu. W tym kolektywie społeczeństwo, a właściwie to państwo, a jeszcze bardziej właściwie to partia, dysponując całokształtem dóbr, przydziela wszystkim sprawiedliwie. I człowiek się odzwyczaił od posiadania. Przede wszystkim od posiadania dóbr wytwórczych, od produkcji, ta była napiętnowana jako synonim kapitalizmu, wstecznego. Przyzwyczaił się, został przyzwyczajony, został przymuszony. Dziś się okazało, że jednak chyba własność prywatna dóbr

produkcyjnych nie jest kradzieżą, że trzeba do niej wrócić. I ludzie bardzo często nie wiedzą jak. Ludzie muszą się tego na nowo uczyć, jak posiadać na własność dobra produkcyjne, jak produkować, a nie jest to tylko sprawa techniczna, jest to zarazem sprawa głęboko etyczna. Kościół o tym pamięta. Leon XIII o tym pamiętał, przed stu laty pisząc *Rerum novarum*, i my o tym pamiętamy po stu latach. Produkowanie dóbr. Człowiek jako ten, który wytwarza, który siebie bogaci, nie żyje tylko dla siebie, nie produkuje dla siebie, ma bogacić społeczeństwo - nad tym czuwa władza społeczna, nad tym powinno czuwać państwo, a więc przesuwa się ten punkt w strukturze społeczeństwa, organizacji społeczeństwa, przesuwa się ten punkt, w którym trzeba nawiązywać do przykazania: "Nie kradnij". "Nie kradnij" to nie znaczy nie posiadaj, "nie kradnij" to nie znaczy nie wytwarzaj nowych dóbr, służąc innym, chociażby jako warsztat pracy. "Nie kradnij" to znaczy nie nadużywaj tej twojej władzy nad własnością, nie nadużywaj tak, że inni przez to stają się nędzarami, i to też jest prawda, i my tę prawdę przypominamy również na Zachodzie. I my wciąż mówimy tym bogatym społeczeństwom kapitalistycznym: a kto weźmie odpowiedzialność za Trzeci Świat? Dlaczego Trzeci Świat? Przypatrzcie się dobrze, zrewidujcie wasz system; system wolnego rynku, system własności prywatnej, produkcji prywatnej. Bardzo dobrze, ale dlaczego ten system własności prywatnej, posiadania dóbr na własność i wytwarzania tych dóbr - prywatnego, z inicjatywy ludzkiej osoby czy ludzkich wspólnot, dlaczego on nie służy temu, co jest pierwszorzędnym prawem Bożym, prawem natury, mianowicie powszechnemu używaniu tych dóbr? Dlaczego tylu ludzi żyje w nędzy i ginie z głodu? W tych bogatych krajach również, nie mówiąc już o krajach Trzeciego Świata, bo te może jeszcze są w drodze. Tak więc naszej polskiej sprawy, naszego polskiego przejścia do nowego ustroju po wyjściu z dawnego ustroju, do czego całe społeczeństwo się przyczyniło w okresie i za sprawą "Solidarności" - to jest wielkie osiągnięcie dziejowe. Dlatego czeka nas wielki wysiłek natury organizacyjnej, ustrojowej, ale równocześnie moralnej, moralnej: musimy się uczyć posiadać i wytwarzać. Musimy się uczyć tworzyć sprawiedliwe społeczeństwo przy założeniu wolnego rynku. To wszystko jest powiązane z tym jednym, prostym przykazaniem: "Nie kradnij". Bóg jest zwięzły. Mówi krótko, nie nadużywa słów, ale te słowa pokrywają obszary życia ludzkiego bardzo rozległe i wymiary ludzkiego bytowania bardzo złożone.

Przepraszam, że się rozwiódłem nad tą sprawą poza tekstem. Wróćmy na miejsce, na którym stoimy. Stoimy przed Tobą, Matko z Ostrej Bramy, dziękujemy Ci za to, że jesteś Matką Miłosierdzia. Mówimy do Ciebie: Witaj, Królowo, witaj, Królowo. Mówimy stąd, z Białegostoku, ale mówimy szeroko w Polskę i szeroko w cały ten wielki obszar środkowo- i wschodnioeuropejski, którego ta sama sprawa dotyczy. Witaj, Królowo. Niech nowe pokolenia szukają tej sprawiedliwości, która jest z Boga, niech szukają sprawiedliwości, która jest z Boga - ludzkiej sprawiedliwości, która w Bogu ma swe korzenie. Niech nowe pokolenia, to znaczy już nasze i te, co po nas przyjdą, czerpią ze źródeł Przedwiecznej Mądrości, ponieważ Mądrość Przedwieczna "znajduje swą radość, obcując z synami ludzkimi w każdym pokoleniu" (por. *Prz 8,31*).

### **Homilia podczas Mszy Świętej - Olsztyn, 6 czerwca 1991**

1. "Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (*J 14,6*).

Chrystus wypowiada te słowa w wieczerniku w przeddzień swej męki i śmierci na krzyżu. Wypowiada je do apostołów, którzy wówczas byli z Nim razem. Przez apostołów wypowiada je do wszystkich - apostołowie bowiem i Kościół mieli te słowa zanieść do wszystkich ludzi i ludów... aż na krańce ziemi.

Chrystus więc mówi do nas tu zgromadzonych - i do wszystkich, którzy tu, na tej ziemi warmińskiej i mazurskiej, żyli kiedykolwiek przed nami i którzy przyjdą po nas w następnym tysiącleciu.

"Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie" (*J 14,6*).

Właśnie przyszedł czas, ażeby Chrystus wypowiedział tę prawdę: dojrzał czas. Nazajutrz ogarnie Go męka i śmierć krzyżowa - a potem nastąpi zmartwychwstanie. I On sam, Syn Przedwieczny, odejdzie do Ojca.

Trzeba przeto, żeby dowiedzieli się wszyscy, iż odchodząc - otwiera nam drogę, abyśmy idąc za Nim, doszli do Ojca. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przez Niego. On jest naszą Drogą. Nie ma innej drogi, nie ma innego Pośrednika między Bogiem a ludźmi, tylko On: Jezus Chrystus.

2. Jest Drogą i Życiem. Gdy to mówi do apostołów, wie, że czeka ich śmiertelna trwoga. Trwoga ta ogarnie ich niedługo, gdy będą świadkami Jego pojmania, kaźni, agonii na Golgocie i wreszcie samej hańbiącej śmierci. I dlatego uprzedza ich lęk: "Niech się nie trwoży serce wasze" (*J 14,1*). Oto bowiem rozpoczyna się ostateczne przejście: odkupieńcze przejście Syna do Ojca. Przejście to - czyli Pascha - prowadzi przez ofiarę Krzyża - ale: "Niech się nie trwoży serce wasze (...), gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie" (*J 14,3*). To przejście - Pascha Odkupiciela świata - prowadzi przez śmierć do nowego objawienia życia w dniu zmartwychwstania. "Przyjdę powtórnie" - przyjdę, dając świadectwo życia, które jest we Mnie; życia, które przewyższa śmierć i przezwycięża; życia, które ludzkiej śmierci zadaje śmierć. To życie jest z Boga: tylko Bóg jest Życiem. To życie jest we Mnie. Ja jestem tym Życiem.

To życie we Mnie jest dla was... dla was - dwunastu i dla wszystkich, którzy przez wasze słowo uwierzą we Mnie. To życie jest ostatecznym darem nieśmiertelnego Boga dla śmiertelnego człowieka. "Przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (*J 14,3*).

Gdzie? "W domu Ojca mego jest mieszkań wiele" (*J 14,2*).

Niech się przeto nie trwoży serce wasze. Niech nie przeraża was ziemską konieczność śmierci. "Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie!" (*J 14,1*).

3. "Ja jestem drogą i prawdą, i życiem". W kontekście tych słów, które są nasycone najgłębszą treścią, słów, w których wyraża się absolut Boga - w kontekście tych słów nabiera pełnej wymowy ustanowienie Eucharystii, którego zapis (najdawniejszy) znajdujemy w Pierwszym Liście Pawła apostoła do Koryntian: "Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę»". A potem nad kielichem wina: "Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę!" (*11,23-25*).

Apostoł podaje prawdę o ustanowieniu Eucharystii, tak jak była ona powszechnie znana i sprawowana w pierwszym pokoleniu uczniów Chrystusa. Z kolei dodaje: "Ilekróć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie" (*1 Kor 11,26*).

Sakrament śmierci i zmartwychwstania Odkupiciela. Sakrament Jego przejścia przez krzyż do Ojca. Sakrament Drogi i Życia dla wszystkich, którzy w nim uczestniczą. Ten sakrament jest szczytem i pełnią świętej liturgii Kościoła. Jest przypomnieniem, uobecnieniem i zapowiedzią.

W nim Chrystus jest Drogą i Prawdą, i Życiem dla wszystkich, którzy uczestniczą... dla wszystkich.

4. Kiedy w wieczniku powiedział: "Ja jestem prawdą", powiedział to jako Bóg z Boga i Światłość ze Światłości - bo tylko Bóg "jest prawdą". Równocześnie powiedział to jako człowiek, który - sam jeden - jest "Świadkiem Wiernym" (por. *Ap 1,5*) całej tajemnicy Boga: całej prawdy, która jest w Bogu. Wszelka prawda, do której dochodzi umysł stworzony, jest tylko częścią i odbłaskiem tej prawdy, jaka jest w Bogu.

Prawda ta przerasta człowieka. Pamiętamy pierwszą zapowiedź Eucharystii - po cudownym rozmnożeniu chleba w pobliżu Kafarnaum. Pamiętamy, jak wówczas słuchacze gotowi byli Jezusa obwołać ziemskim królem, ale tej prawdy przyjąć nie mogli. Tak bardzo prawda Eucharystii przerastała ich wyobrażenia, ich zakres pojmowania.

To, co się stało nazajutrz po ustanowieniu Eucharystii, także przekraczało zakres ludzkiego pojmowania: ukrzyżowanie Boga, śmierć Syna Bożego na drzewie hańby.

A przecież właśnie tę śmierć mamy głosić, właśnie tę śmierć, bo przez nią objawiło się życie niczym niepokonalne. Przez nią też wypełniła się sakramentalna prawda Eucharystii - tak niepojęta dla człowieka.

Ja jestem Prawdą. Jako Prawda jestem Drogą i jestem Życiem.

Wierzmy w to Życie. W dniu zmartwychwstania Chrystus ostatecznie potwierdził prawdziwość całej swej mesjańskiej misji. Całego ewangelicznego orędzia. To ostateczne świadectwo stało się miarą prawdy wszystkiego. I tylko Bóg może mierzyć taką miarą.

5. Moje pielgrzymowanie po ziemi ojczystej związane jest w tym roku z katechezą dziesięciu przykazań. Ósme przykazanie Dekalogu w szczególny sposób wiąże się z prawdą, która obowiązuje człowieka w obcowaniu z innymi ludźmi i w całym życiu społecznym: "Nie mów fałszywego świadectwa".

Tym przykazaniem Bóg Przymierza szczególnie daje poznać, że człowiek jest stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Dlatego właśnie całe ludzkie postępowanie poddane jest wymogom prawdy. Prawda jest dobrem, a kłamstwo, fałsz, zakłamanie jest złem. Doświadczamy tego w różnych wymiarach i w różnych układach.

Przypatrzmy się znaczeniu prawdy w naszym życiu publicznym. W odnowionej Polsce nie ma już urzędu cenzury, różne stanowiska i poglądy mogą być przedstawiane publicznie. Została przywrócona - jakby powiedział Cyprian Norwid - "wolność mowy" (*Rzecz o wolności słowa*).

Wolność publicznego wyrażenia swoich poglądów jest wielkim dobrem społecznym, ale nie zapewnia ona wolności słowa.

Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych - dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężyć w dyskusji i obronić swoje - może właśnie błędne - stanowisko.

Słowa mogą czasem wyrażać prawdę w sposób dla niej samej poniżający. Może się zdarzyć, że człowiek mówi jakąś prawdę po to, żeby uzasadnić swoje kłamstwo. Wielki zamęt wprowadza człowiek w nasz ludzki świat, jeśli prawdę próbuje oddać na służbę kłamstwa. Wielu ludziom trudniej wtedy rozpoznać, że ten świat jest Boży.

Prawda zostaje poniżona także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka.

W ogóle nie da się zachować ósmego przykazania - przynajmniej w wymiarze społecznym - jeśli brakować będzie życzliwości, wzajemnego zaufania i szacunku wobec tych wszystkich odmienności, które ubogacają nasze życie społeczne.

Każdy podstęp wobec drugiego człowieka, każda skłonność do używania osoby ludzkiej w charakterze narzędzia, każde używanie słów po to, aby wpływać na innych swoim zagubieniem moralnym, swoim wewnętrznym nieporządkiem - wprowadza w życie społeczne atmosferę kłamstwa. Przez wiele lat doświadczaliśmy w wymiarze społecznym, że publicznie nie mówiono prawdy - i nie dopuszczano do jej mówienia. Istnieje przeto wielka potrzeba odkłamania naszego życia w różnych zakresach. Trzeba przywrócić niezastąpione niczym miejsce cnocie prawdomówności. Trzeba, by ona kształtowała życie rodzin, środowisk, społeczeństwa, środków przekazu, kultury, polityki i ekonomii.

Jeszcze raz wróćmy do tego przykazania w jego brzmieniu synajskim, w jego brzmieniu ewangelicznym. "Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Wydaje się, że jest to pewna sytuacja ściśle określona. Na przykład taka, w jakiej znalazł się Chrystus wobec sądu, gdzie powiedział: "Daj świadectwo o złym. Jeżeli źle powiedziałem, daj świadectwo o złym. A jeżeli nie, dlaczego Mnie bijesz?" Człowiek, świadek, sędzi. "Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Nie mów fałszywego świadectwa przeciw temu bliźniemu twemu, którym jest Jezus z Nazaretu. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw żadnemu twemu bliźniemu, żadnemu człowiekowi. Zarazem to przykazanie stwierdza, że prawda jest dobrem dla człowieka, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach międzyludzkich, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach szerszych, społecznych. Jest dobrem. Drugi człowiek ma prawo do prawdy. Człowiek ma prawo do prawdy. Czasem człowiek nie ma prawa do pewnej prawdy, dlatego my patrzymy z podziwem na ludzi, którzy wobec przemocy - na przykład w czasie okupacji - potrafili nie wydać, nie powiedzieć prawdy, ponieważ do tej prawdy nie miał prawa ten, który jej żądał, który ją wymuszał przemocą.

Jednakże to przykazanie w takim brzmieniu ma zasięg szerszy. Nie chodzi tylko o sytuację oskarżonego wobec trybunału, nie chodzi tylko o sytuację świadka, który mówi nieprawdę. Chodzi o sytuacje wielorakie, w których słowo ludzkie daje złe świadectwo. "Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Wciąż się w różnych wymiarach odbywa ten sąd nad słowem człowieka, nad słowem, które on mówi. Jeżeli nie jest słowem prawdy, jeżeli daje fałszywe świadectwo, odbywa się ten sąd. Bo ludzie słyszą, niekoniecznie tylko w sądzie. Całe ludzkie bytowanie jest jakimś wielkim trybunałem. Ludzie słuchają, ludzie słyszą i albo dociera do nich prawda, albo też nie. Zwłaszcza w naszym społeczeństwie nowożytnym, gdzie tak bardzo spotęgowały się sposoby mówienia, metody mówienia, wszystkie tak zwane środki przekazu myśli. To przecież spotęgowana ludzka mowa. Spotęgowana mowa, która albo daje świadectwo prawdzie, albo też przeciwnie. My zresztą znamy to z naszego doświadczenia i przez wiele lat byliśmy wobec tego dość dobrze zabezpieczeni. Więc jest szczególna odpowiedzialność za słowa, które się wypowiada, bo one mają moc świadectwa: albo świadczą o prawdzie, albo są dla człowieka dobrem, albo też nie świadczą o prawdzie, są jej zaprzeczeniem i wtedy są dla człowieka złem, chociaż mogą być tak podawane, tak preparowane, ażeby robić wrażenie, że są dobrem. To się nazywa manipulacja. Więc również i to związane przykazanie Dekalogu otwiera człowieka, otwiera ludzkie społeczeństwa na cały szereg różnych wymiarów egzystencjalnych. Bo człowiek bytuje w pewien sposób w związku ze świadectwem, jakie otrzymuje i jakie przyjmuje. Chrystus był bardzo na to wrażliwy. Chrystus bardzo nas przestrzegał przed tym. "Nie sądzcie, ażebyście nie byli sądzeni". To są właśnie takie wymowne słowa, które wskazują, jak delikatny, jak odpowiedzialny jest ten rejon prawdy i nieprawdy w życiu ludzkim, jak on wiele może kosztować.

Przecież wiemy, że istnieje chociażby taka zwyczajna, potoczna obmowa. Niby mówi się prawdę, ale się szkodzi drugiemu człowiekowi. A więc przykazanie jest precyzyjne, kiedy mówi o świadectwie przeciw bliźniemu twemu. Istnieją różne formy zniesławiania człowieka, czasem typu propagandy szeptanej, a czasem bardzo jawne.

Istnieje wreszcie oszczerstwo, to znaczy: mówi się o człowieku drugim źle i nieprawdę. To jest szczególna postać niszczenia prawdy, szczególna postać przekraczania tego przykazania, które zobowiązuje nas do dawania świadectwa. Chrystus zobowiązał uczniów do dawania świadectwa: "Będziecie moimi świadkami". Będziecie świadkami prawdy. To świadectwo będzie was kosztować, tak jak kosztowało mnie. Przecież pamiętamy, że na tym ostatecznym, dramatycznym także i po ludzku trybunałe, Chrystus przed Piłatem zapytany, czy jest królem, odpowiedział: "Jam się po to narodził i po to przyszedłem na świat, ażeby dać świadectwo prawdzie". A jeżeli czytamy Ewangelię, jeżeli ją wciąż czytamy i wciąż nad nią myślimy, to uświadamiamy sobie, że ta sprawa między prawdą a kłamstwem, między świadectwem prawdy, świadkami prawdy a ojcem kłamstwa, jest jakąś sprawą pierwotną i podstawową. Człowiek jest wolny, człowiek jest wolny także, ażeby mówić nieprawdę. Ale nie jest naprawdę wolny, jeżeli nie mówi prawdy. Chrystus daje na to jasną odpowiedź: "Prawda was wyzwoli". Życie ludzkie jest więc także dążeniem do wolności przez prawdę. To jest bardzo ważne w epoce, którą przeżywamy. Bo zachłystujemy się wolnością, wolnością słowa i różnymi innymi wolnościami, które z tym się wiążą. Zachłystujemy się tą wolnością, której przedtem nam odmawiano, tak jak zresztą i wolności religijnej, choć w Polsce nie było pod tym względem najgorzej. Ale równocześnie zapominamy o tym wymiarze podstawowym, że nie ma prawdziwej wolności bez prawdy. Tylko prawda czyni wolnymi.

Przed czterema laty mówiłem, że czeka nas praca nad pracą. Dziś czeka nas wielka praca nad mową, jaką się posługujemy. Ogromna praca. Nasze słowo musi być wolne, musi wyrażać naszą wewnętrzną wolność. Nie można stosować środków przemocy, ażeby człowiekowi narzucać jakieś tezy. Te środki przemocy mogą być takie, jakie znamy z przeszłości, ale w dzisiejszym świecie także i środki przekazu mogą stać się środkami przemocy, jeżeli stoi za nimi jakaś inna przemoc, niekoniecznie ta przemoc fizyczna. Jakaś inna przemoc, jakaś inna potęga. Słowo ludzkie jest i powinno być narzędziem prawdy.

"Prawda was wyzwoli" - powiedział Chrystus (J 8,32). Tak - "prawda was wyzwoli". To jest dopowiedzenie ósmego przykazania.

Starajmy się odnaleźć pełne znaczenie i wartość prawdy: prawda, która wyzwala - wolność przez prawdę. Nigdy poza prawdą. Poza prawdą wolność nie jest wolnością. Jest pozorem. Jest nawet zniewoleniem.



6. A od tej prawdy, jaką czyni człowiek, jaką stara się kształtować swe życie i współżycie z innymi, prowadzi droga do Prawdy, którą jest Chrystus. Prowadzi ta droga do wolności, do której Chrystus nas wyzwodził.

To jest perspektywa naszych czasów. Pomiędzy wolnością, do której Chrystus nas wyzwolił i stale wyzwala, a odejściem od Chrystusa w imię tak często bardzo głośno propagowanej wolności. Wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, to jedna droga. Druga droga to wolność od Chrystusa. Bo często się tutaj stosuje takie słowa pozorne, mówi się: "klerykalizm", "antyklerykalizm", a na dnie chodzi o to jedno: wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, czy też wolność od Chrystusa? To są te dwie drogi, którymi idzie i pójdzie na pewno Europa. Europa ma szczególne związki z Chrystusem, tu się zaczęła ewangelizacja, ale tu także zrodziły się i stale się rodzą różne postaci odchodzenia od Chrystusa, programy odchodzenia od Chrystusa. I przed nami również otwiera się ta dwoistość, ten rozstaj. Wolność, do której Chrystus nas wyzwala, wolność przez prawdę. Prawda was wyzwala. Albo też wolność od Chrystusa.

Droga Ewangelii i Eucharystii.

Niech nigdy nie zabraknie jednej i drugiej w życiu Ludu Bożego, który przez tę piękną ziemię pełną lasów i jezior pielgrzymuje do wiecznych przeznaczeń. Niech nigdy nie zabraknie Ewangelii i Eucharystii.

"To jest woła Ojca (...), aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. I Ja go wskreszę w dniu ostatecznym" (*J 6,40*).

### **Homilia podczas Mszy Świętej - Włocławek, 7 czerwca 1991**

"Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok" (*J 19,34*).

Drodzy Bracia i Siostry,

1. Kościół powraca dzisiaj do Wielkiego Piątku. Uroczystość Serca Jezusa jest jakby wielkim dopowiedzeniem i głębokim komentarzem do wydarzeń wielkopiątkowych. Zapis Ewangelii św. Jana odnosi się do samego zakończenia tych wydarzeń. Żołnierze wysłani przez Piłata sprawdzają, czy skazańcy na Golgocie już nie żyją. Chrystus już nie żyje. Aby to stwierdzić, jeden z żołnierzy zadaje cios włócznią - i wówczas z przebitego boku "wypłynęła krew i woda" (*J 19,34*). Było to sprawdzianem śmierci.

Ewangelista nie mówi o sercu - ale to właśnie ludzkie serce Ukrzyżowanego zostało przebite: stąd właśnie ten upływ krwi i wody, który oznacza, że Jezus Nazareński już nie żyje. Stało się to w Wielki Piątek w godzinach przedwieczornych. Prawo rytualne domagało się tego, aby ciała ukrzyżowanych nie pozostawały na krzyżu w dzień paschalnego szabat, który był największym świętem Izraela.

2. Do tego opisu ewangelista dodaje dwa zdania, które mają świadczyć o wypełnieniu się proroctw Starego Przymierza. Oto Pismo mówi: "Kość jego nie będzie złamana" (*J 19,36*; por. *Wj 12,46*), i tak też stało się w odróżnieniu od dwóch innych ukrzyżowanych. Pismo mówi także: "Będą patrzeć na Tego, którego przebodli" (por. *J 19,37*; *Za 12,10*).

Będą patrzeć na Ukrzyżowanego. Będą wpatrywać się w Jego Serce. W tych słowach zawiera się klucz do tajemnicy, która stoi w centrum dzisiejszej uroczystości. Ale nie tylko klucz. Klucz do dziejów duszy wielu ludzi, którzy poprzez tę otwartą ranę w boku ukrzyżowanego Chrystusa, widoczną na zewnątrz, docierają do tego, co jest ukryte dla wzroku. Patrzą na Jego Serce. Wpatrują się w Jego Serce.

Iluż takich ludzi, zapatrzonych w Serce Odkupiciela, przeszło przez tę nadwiślańską ziemię, przez to biskupie miasto?

Czy takim człowiekiem nie był bł. opat Bogumił, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, a z kolei pustelnik, czy też bł. Jolanta, księżna piastowska, oboje w odległych stuleciach? A w tym naszym trudnym wieku XX, czy takim człowiekiem nie był Maksymilian Maria Kolbe i biskup Michał Kozal? Czy nie był nim wielki Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński? A przed nim jeszcze - ci wszyscy męczennicy obozów hitlerowskich, w których diecezji włocławskiej wypadło zapłacić szczególnie wysoką cenę krwi? Samych tylko kapłanów zginęło podczas ostatniej wojny aż 220, co stanowiło ponad połowę duchowieństwa waszej diecezji.

Wpatrywali się oni wszyscy w to przebite na krzyżu Serce - i znajdowali nadludzka moc, ażeby dawać Mu świadectwo życia i śmierci. Serce, które jest źródłem życia i świętości.

3. To Serce kryje w sobie na sposób ludzki tajemnicę odwiecznej Bożej miłości. Tę tajemnicę, którą głosi Apostoł w Liście do Efezjan: "Niezgłębione bogactwo Chrystusa, (...) wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy" (3,8-9).

Jaki to plan? Jakie bogactwo? Odpowiada liturgia dzisiejsza słowami Księgi proroka Ozeasza. Przede wszystkim tym jednym słowem: "miłość" - "umiłowałem". "Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, (...) uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; (...) pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości" (Oz 11,1.3-4). Boska miłość - ludzkie więzy. I ludzki wyraz tej Boskiej miłości na podobieństwo rodzica lub rodzicielki, która "podnosi do swego policzka niemowlę, schyla się ku niemu i karmi" (Oz 3,4).

Serce przebite na krzyżu - Serce Syna Jednorodzonego - jest dojrzałym owocem tej odwiecznej miłości Boga do człowieka. W Nim pozostaje wypisana na zawsze ta prawda z Listu Janowego: Bóg pierwszy "nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4,10). Nie ma miłości większej niż ta: nie ma miłości większej niż ta, która życie daje za drugich (por. J 15,13). Nie ma miłości większej niż ta, która na końcu objawia się w Sercu przebitym włócznią setnika na Golgocie. "Moje serce (...) się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzności. Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu" (Oz 11,8-9). Tak. Ten płomień gniewu wybuchnął i strawił Serce Syna. A w Sercu Syna ten Boży płomień pozostał dla każdego człowieka nie jako płomień niszczącej kary, ale jako płomień odnawiającej miłości.

W ten sposób Bóg-Miłość trwa w dziejach ludzkości, w dziejach wewnętrznych każdego z nas: "Pośrodku ciebie jestem Ja - Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać" (Oz 11,9). Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze - Serce Jezusa, źródło życia i świętości.

4. Trzeba, abyśmy idąc po śladach tylu synów i córek tej kujawskiej ziemi, tego biskupiego miasta, wpatrywali się w to Boskie Serce. Z niego płynie "wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka", jak uczy Apostoł w Liście do Efezjan (3,16).

Znajduje się tutaj zarazem odpowiedź na tyle słabości i grzechów ludzi współczesnych, którzy nie żyją życiem wewnętrznym. Żyją zewnątrz. Żyją zmysłami, żyją odruchem instynktów. Idąc za przykazaniem Dekalogu, które wytyczają program mojego pielgrzymowania tym razem, należy tutaj przywołać na pamięć przykazanie dziewiąte: "Nie pożądaj żony bliźniego twego". Nie tylko "nie cudzołóż", ale też "nie pożądaj". Nie daj się uwikłać wszystkim tym siłom pożądania, które drzemią w tobie jako "zarzewie grzechu". Nie daj się opanować "człowiekowi cielesnemu" (por. 1 Kor 3,3). "Jeżeli będziecie żyli wedle ciała - pisze Apostoł - czeka was śmierć" (Rz 8,13).

Ciało samo nie ma innej perspektywy - tylko duch ją ma. "Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała - będziecie żyli" (Rz 8,13). A siły ducha są w człowieku. I działa też w sercach ludzkich miłość, która jest z Ducha Świętego.

A zatem - podjąć to, co każdy z nas ma w sobie z ducha i z Ducha Świętego. Nie dać się też uwikłać całej tej cywilizacji pożądania i użycia, która panoszy się wśród nas i nadaje sobie nazwę europejskości, panoszy się wśród nas, korzystając z różnych środków przekazu i uwodzenia. Czy jest to cywilizacja - czy raczej antycywilizacja? Kultura - czy raczej antykultura? Tu trzeba wrócić do elementarnych rozróżnień. Przecież kulturą jest to, co czyni człowieka bardziej człowiekiem. Nie to, co tylko "zużywa" jego człowieczeństwo.

5. Wróćmy jeszcze do czytań dzisiejszej liturgii. Czytamy w Liście do Efezjan: "Zginam kolana moje przed Ojcem (...), aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka" (Ef 3,14.16).

Czyż nie dotykamy tu samych podstaw ludzkiej kultury?

U początku jest Bóg - jest Ojciec, który stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, czyni go wrażliwym na działanie Ducha: Ducha Prawdy, Dobra i Piękną. To są przecież te odwieczne wymiary wszelkiej kultury i każdej z ludzkich kultur. Także i naszej, polskiej - tej, która stanowi o nas poprzez stulecia naszych dziejów.

A dalej pisze Apostoł: "Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, (...) zdołali ogarnąć duchem (...) i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą" (Ef 3,17-19).

A więc: u początku Ojciec i Stwórca Duch - a w samym sercu ludzkich poczynań i dążeń ludzkiej twórczości i pracy: Chrystus. Miłość Chrystusa, która pozwala człowiekowi "przewyższać" samego siebie. Stanisław, wasz rodak z Rostkowa w diecezji płockiej, zwykł był mawiać: "Do wyższych rzeczy jestem stworzony". Miał świadomość, że człowiek jest sobą, gdy gotów jest siebie przewyższać. Wypowiedział w swoim prostym, młodzieńczym języku tę samą prawdę, co wielki Pascal.

Wraz z wszystkimi przeto, którzy przeszli przez tę nadwiślańską ziemię, wraz z księdzem Jerzym, który nieopodal stąd znalazł męczeńską śmierć na wiślanym spiętrzeniu, zginam moje kolana przed Ojcem i proszę o "wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego", proszę o wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego dla wszystkich synów i córek mojej Ojczyzny u progu czasów, które nadeszły - i które idą.

"Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serce moje według serca Twego". Tak może mówić człowiek do Boga, który stał się człowiekiem, który jako człowiek nosi całą pełnię Bóstwa i całą niezmierną głębię tajemnicy powołania człowieka w Bogu, w tym właśnie ludzkim sercu. Noszą też w tym ludzkim sercu, na końcu przebitym włócznią, całą tajemnicę ceny, wartości, jaką ma człowiek, całą tajemnicę Odkupienia.

A cóż to jest odkupienie, jak nie przywrócenie wartości. Nie jest przywracaniem wartości człowiekowi spychanie go do tego wszystkiego, co zmysłowe, do tych wszystkich rodzajów pożądania, do tych wszystkich ułatwień w dziedzinie zmysłów, w dziedzinie życia seksualnego, w dziedzinie używania. Nie jest dźwiganiem człowieka, nie jest miarą kultury, nie jest miarą europejskości, na którą tak często powołują się niektórzy rzecznicy naszego "wejścia do Europy".

Przede wszystkim my wcale nie musimy do niej wchodzić, bo my w niej jesteśmy. Pierwszy premier III Rzeczypospolitej mówił to w Radzie Europejskiej w Strasburgu: w jakiś sposób zawsze byliśmy i jesteśmy w Europie. Nie musimy do niej wchodzić, ponieważ ją stworzyliśmy, i stworzyliśmy ją z większym trudem, aniżeli ci, którym się przypisuje albo którzy sobie przypisują patent na europejskość, wyłączność.

A co ma być kryterium, co ma być kryterium wolności? Jaka wolność? Na przykład wolność odbierania życia nie narodzonemu dziecku?

Moi drodzy bracia i siostry, ja pragnę jako biskup Rzymu zaprotestować przeciwko takiemu kwalifikowaniu Europy, Europy Zachodniej. To obraża ten wielki świat kultury, kultury chrześcijańskiej, z któregośmy czerpali i któryśmy współtworzyli, współtworzyli także za cenę naszych cierpień. Tu, na tej ziemi kujawskiej, tu, w tym mieście męczenników, to musi być powiedziane głośno. Kulturę europejską tworzyli męczennicy trzech pierwszych stuleci, tworzyli ją także męczennicy na wschód od nas w ostatnich dziesięcioleciach - i u nas w ostatnich dziesięcioleciach. Tak, tworzył ją ksiądz Jerzy.

On jest patronem naszej obecności w Europie za cenę ofiary z życia, tak jak Chrystus. Tak jak Chrystus, jak Chrystus ma prawo obywatelstwa w świecie, ma prawo obywatelstwa w Europie, dlatego, że dał swoje życie za

nas wszystkich. Ma prawo obywatelstwa wśród nas i wśród wszystkich narodów tego kontynentu i całego świata, przez swój krzyż.

Tajemnica Serca, które przebudli, tajemnica Serca, w które się wpatrywali. To są ci wielcy pionierzy Europy - w przeszłości i na przyszłość taką miarę europejskości przyjmujemy, taką miarę europejskości pragniemy podjąć i kontynuować i nie pozwolimy sobie zaniżyć tej miary.

Tak, oczywiście, Europa to są także dzieje wielkich kryzysów, dzieje kryzysu europejskiego, który ma wiele korzeni, który trwa i rozwija się, i w naszych czasach ma także swój dalszy ciąg, w tym stuleciu niestety tragiczny dalszy ciąg. To przecież w tym stuleciu stworzono światopogląd, w imię którego człowiek może odbierać życie drugiemu człowiekowi dlatego, że jest innej rasy, ponieważ należy do takiej grupy etnicznej, ponieważ jest Żydem, ponieważ jest Cyganem, ponieważ jest Polakiem. Rasa panów i rasa niewolników. A potem znowu mit klasy. To wszystko jest także dziedzictwo europejskie, ale z tego się mamy wyzwalać! Europa potrzebuje odkupienia!

Uroczystość Serca Bożego jest uroczystością odkupienia Europy, odkupienia świata, odkupienia Europy dla świata. Świat potrzebuje Europy odkupionej.

Moi drodzy, darujcie te słowa gorące, może to dlatego, że dzień jest trochę chłodny, ale jest też *genius loci*, jest to miejsce, jest to przedziwne miejsce. Może nie tak bardzo znane na świecie, w Europie, nie tak bardzo znane - Włocławek - które nosi w sobie ten przedziwny zapis w naszym stuleciu, który jest jak gdyby odpowiedzią na tamten zapis całej cywilizacji nienawiści, śmierci, całej cywilizacji śmierci. Zapis cywilizacji życia, życia przez śmierć, tak jak Chrystus, tak jak Serce Boże. Jego ostatnim jakby świadkiem, świadkiem tego zapisu jest właśnie ksiądz Jerzy. Nie wolno go traktować - niech Bóg broni, nie myślę, że ktokolwiek to tak widzi albo próbuje - nie wolno go traktować tylko o tyle, o ile służył pewnej sprawie w porządku politycznym, chociaż była to sprawa do głębi etyczna. Trzeba go widzieć i czytać w całej prawdzie jego życia. Trzeba go czytać od strony tego wewnętrznego człowieka, o którego prosi Apostoł w Liście do Efezjan. Tylko ten właśnie człowiek wewnętrzny mógł być świadkiem, takim świadkiem naszych trudnych czasów, naszego ostatniego dziesięciolecia, jakim był.

Wraz z wszystkimi powtarzam ostatni passus, wraz z wszystkimi, którzy przeszli przez tę nadwiślańską ziemię, wraz z księdzem Jerzym, zginam moje kolana przed Ojcem: proszę o "wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego", błagam o "wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego" dla wszystkich synów i córek tej ziemi, mojej Ojczyzny, teraz, u progu czasów, które nadeszły i które idą!

### **Fragment homilii z Mszy Świętej – 7 czerwca 1991, Płock**

Pożądanie „rzeczy” opanowuje tak serce ludzkie, że nie ma w nim już niejako miejsca na dobra wyższe, duchowe. Człowiek staje się poniekąd niewolnikiem posiadania i używania, nie bacząc nawet na własną godność, nie bacząc na bliźniego, na dobro społeczeństwa, na samego Boga. Jest to pożądanie zwodnicze. Chrystus mówi: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę

poniósł?” (Mt 16, 26).

W momencie, kiedy Polacy podejmują swoją reformę gospodarczą, przykazanie: „Nie pożądam żadnej rzeczy twojego bliźniego”, nabiera szczególnego znaczenia. Rozumie się samo przez się, że w różnych naszych działaniach i zabiegach kierujemy się motywacjami ekonomicznymi. Prawidłowo rozwijająca się gospodarka prowadzi zarówno do wzbogacania się poszczególnych ludzi, jak do ogólnego podniesienia społecznego dostatku. Wiele biedy można w ten sposób usunąć, również w wymiarze społecznym.

Ale zarazem nigdy nie zapominajmy o tym, drodzy bracia i siostry, że pieniądz, bogactwo i różne wygody tego świata przemijają, a zatem nie mogą być naszym celem ostatecznym. Osoba ludzka jest ważniejsza niż rzecz, a dusza jest ważniejsza niż ciało, toteż nigdy i nikomu nie wolno dążyć do dóbr materialnych z pogwałceniem prawa moralnego, z pogwałceniem praw drugiego człowieka. Dlatego serdecznie życzę wam wszystkim, aby nikt z was i nigdy nie próbował się bogacić kosztem bliźniego. Ponadto życzę wam, drodzy moi rodacy, żebyście w swoich dążeniach do polepszenia bytu materialnego nie zagubili zwyczajnej ludzkiej wrażliwości na cudzą biedę. I bardzo też uważajmy, żebyśmy się nie stali społeczeństwem, w którym wszyscy wszystkim czegoś zazdroszczą. Przywracajmy blask naszemu pięknemu słowu uczciwość: uczciwość, która jest wyrazem ładu serca, uczciwość w słowie i czynie, uczciwość w rodzinie i stosunkach sąsiedzkich, w zakładzie pracy i w ministerstwie, w rzemiośle i handlu, uczciwość, po prostu uczciwość w całym życiu. Jest ona źródłem wzajemnego zaufania, a w następstwie jest także źródłem pokoju społecznego i prawdziwego rozwoju. Niech w nowych warunkach słowo to nabiera nowego, dojrzałego znaczenia.(...)

Słyszałem wielokrotnie, także i podczas tego pielgrzymowania po Polsce, słowa: „Trudna jest ta wolność, którą mamy”. Wolność jest trudna. Wolność jest trudna, trzeba się jej uczyć, trzeba się uczyć być prawdziwie wolnym, trzeba się uczyć być wolnym tak, ażeby nasza wolność nie stawała się naszą własną niewolą, zniewoleniem wewnętrznym, ani też nie stawała się przyczyną zniewolenia innych. Ta sprawa bardzo ciąży nad dziedzina światowej ekonomii.

## **Homilia podczas Mszy Świętej - Warszawa, 9 czerwca 1991**

1. "Będziesz miłował (...)" (Mk 12,30).

Na poprzednich etapach mojego pielgrzymowania po ziemi ojczywej nawiązywaliśmy do Dekalogu, do dziesięciorga przykazań. Na tym etapie ostatnim, uwaga nasza skierowuje się w stronę tego jednego, które - wedle słów Chrystusa - jest pierwsze i największe. Przykazanie miłości ogarnia sobą wszystkie przykazania Dekalogu i doprowadza je do pełni: w nim wszystkie się zawierają, z niego wszystkie wynikają, do niego też wszystkie zmierzają. Taka jest wewnętrzna logika Przymierza Boga z człowiekiem.

Przymierze to osiągnęło swą pełnię w Jezusie Chrystusie - w Nim też została objawiona pełnia dobra dana człowiekowi przez Stwórcę, a równocześnie zadana mu jako istotcie Bogu podobnej.

"Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą" (...), a "swego bliźniego jak siebie samego" (Mk 12,30-31; por. Pwt 6,4 n.; Kpl 19,18). To największe przykazanie jest jedno i jest zarazem dwoiste: obejmuje Boga i ludzi, a wśród ludzi - bliźnich i siebie samego. W ten sposób Bóg spotyka się w tym przykazaniu ze swym obrazem i podobieństwem, którym jest każdy człowiek.

2. Dobrze, iż wypada nam to podstawowe przykazanie rozważyć właśnie w Warszawie, w stolicy Polski, która od stuleci była widownią wielkich wydarzeń w dziejach narodu. Tu, w Warszawie - wtedy było to pod Warszawą, na terenie dzielnicy o nazwie Wola - dokonywano elekcji królów polskich. Poprzez elekcje ujawniała się suwerenna wola społeczeństwa; było to społeczeństwo szlacheckie, bo tylko ono miało czynne prawo

wyborcze w ówczesnej Rzeczypospolitej. Tak więc poprzez wieki Wola - miejscowość - była sprawdzianem woli narodu, ludzkiej wolnej woli w akcie wyboru i decyzji o zasadniczym znaczeniu dla dobra wspólnego Rzeczypospolitej trzech narodów.

Przykazanie miłości ma w Ewangelii także swój wymiar społeczny. Mówi Chrystus: "To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali (...)", abyście się społecznie miłowali (*J 15,12*).

W każdym swoim wymiarze przykazanie miłości jest odniesione do ludzkiej woli, która jest wolna. Człowiek, kierując się światłem rozumu, czyli sądem sumienia, wybiera, a w ten sposób rozstrzyga i stanowi o sobie. Nadaje kształt swym czynkom. Przykazanie miłości jest skierowane do wolnej woli, od niej bowiem zależy, czy człowiek nada swym czynkom, swemu postępowaniu, kształt miłości lub też inny kształt, miłości przeciwny. Może to być kształt egoizmu, kształt obojętności na potrzeby drugiego, obojętności na dobro wspólne. Może to być wreszcie kształt nienawiści czy zdrady - wbrew temu, czego uczy Chrystus: "Miłujcie waszych nieprzyjaciół!" (*Mt 5,44*).

W ciągu dziejów Warszawa była widownią różnych wyborów i różnych decyzji. W wielu zapewne odzwierciedlała się miłość społeczna, miłość ojczyzny pośród jej wielorakich potrzeb. Ale było także inaczej. Trzeba nam na tym miejscu rozpamiętywać wielkość woli, ale także i jej małość, samolubstwo i interesowność, sprzedajność wreszcie i podeptanie wspólnej sprawy.

3. Pod koniec I Rzeczypospolitej, a także po jej upadku, właśnie Warszawa stała się widownią odradzania się dojrzałej miłości ojczyzny. To tutaj, w stolicy, kształtowała się myśl obywatelska i podejmowano odważne działania mające na celu ratowanie zagrożonej ojczyzny. Szczytowym osiągnięciem tamtego patriotycznego zrywu było, jak wiadomo, uchwalenie Konstytucji 3 maja. Zapłaciła później za to Warszawa pamiętną rzeźnią swojej prawobrzeżnej dzielnicy, Pragi.

Miłość, która jest gotowa nawet oddać życie, nie ginie. Toteż nic dziwnego, że właśnie w Warszawie - kilkaset metrów stąd, pod Belwederem - rozpoczął się następny akt tego heroicznego dramatu Polaków, do którego ich popychała miłość ojczyzny, mianowicie powstanie listopadowe. Tutaj się ono zaczęło, objęło wprawdzie cały kraj, ale tutaj też się skończyło. Symbolem pozostanie postać generała Sowińskiego - tego weterana walk za Polskę, inwalidy pozbawionego jednej nogi, który na niedalekiej Woli usiłował zagrozić wrogowi wejście do stolicy i tam oddał życie. "Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje" (*J 15,13*) - powiedział Chrystus. Chrystus sam jest pierwszym wśród tych, którzy dawali życie: za bliźnich, za sprawę, za ojczyznę. Nie brak w naszych dziejach Jego naśladowców.

Jeśli pamiętamy o tej wielkiej daninie krwi, jaką Warszawa tyle razy składała na ołtarzu miłości Ojczyzny, jawi się nam nasza stolica - zwłaszcza w chwilach podniosłych - jako męczeńskie sanktuarium narodu. Męczeńskie sanktuarium narodu - tak nazwał Warszawę Prymas Tysiąclecia. Zauważmy w tym określeniu cały ciężar gatunkowy ewangelicznego świadectwa. Męczennik -*martyr* - świadek. Świadek miłości, która jest większa od nienawiści.

Bo przecież w naszym już stuleciu, podczas Powstania Warszawskiego, a potem po jego zakończeniu, stolica stała się widownią śmiertelnego zwarcia pomiędzy heroizmem a bestialstwem - tak zatytułował swą powojenną książkę wielki filozof, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Konstanty Michalski, więzień Sachsenhausen.

To, co wtedy działo się w Warszawie, było jakby ostatnim spiętrzeniem nienawiści, która przez kilka pokoleń starała się zniszczyć, dosłownie zniszczyć nasz naród. I oto ta Warszawa - Warszawa elekcji królów polskich, stała się w naszym już stuleciu miejscem innych jeszcze wyborów i rozstrzygnięć: między życiem a śmiercią, między miłością a nienawiścią. Przedziwny ciąg wydarzeń. Zapis dawny i zapis współczesny - jeden i drugi ważny dla dziejów narodu.

4. Dziś gromadzimy się tutaj, aby uczestniczyć w Chrystusowej Eucharystii. Moment dziejowy jest inny. Poprzez ostatnie lata i dziesięciolecia społeczeństwo zmagало się o swą suwerenną podmiotowość. Od niedawna walka ta zdaje się być zakończona. I oto wszyscy czujemy, po długim okresie podmiotowości ograniczonej poprzez system totalitarny, że ta suwerenna podmiotowość jest nie tylko osiągnięciem, ale jest także nowym

wyzwaniem. Wyzwaniem do określenia siebie, do urzeczywistniania siebie, do bycia sobą. Jako człowiek - osoba i jako naród - wspólnota.

To wyzwanie na różne sposoby jest zaadresowane do ludzkiej woli: do woli każdego i wszystkich. Zdajemy egzamin z naszego człowieczeństwa i z naszego chrześcijaństwa, z naszej polskości i z naszej europejskości.

Egzamin w przeszłości był trudny. Zdawaliśmy go, a wynik ogólny niósł nam uznanie. Potwierdziliśmy się. Jednakże w tym miejscu nie można się zatrzymać. Egzamin z naszej wolności jest przed nami. Wolności nie można tylko posiadać. Trzeba ją stale, stale, stale zdobywać. Zdobywa się ją, czyniąc z niej dobry użytek - czyniąc użytek w prawdzie, bo tylko "prawda czyni wolnymi" (por. J 8,32) ludzi i ludzkie wspólnoty, społeczeństwa i narody. Tak uczy Chrystus.

Nasza Ojczyzna znalazła się znowu w szczególnym momencie historycznym, momencie pod wieloma względami jedynym i może decydującym, którego nie można zmarnować dla jakichkolwiek racji. Jest to ogromny dar Boży, jakiś *kairos* naszej historii, który został nam dany i równocześnie zadany.

W dzisiejszej Eucharystii modłę się razem z wami, moi umiłowani bracia i siostry, moi rodacy; modłę się razem z wami o ten egzamin z wolności, który jest przed wami. Przeżywam wspólnie z wami trudności, które są nowe i często nieoczekiwane. Trudności, które są w nas, w każdym z nas i we wszystkich. Drodzy bracia i siostry, ja jestem jednym z was. Byłem stale, na różnych etapach, i jestem teraz. Ja kocham mój naród, nie były mi obojętne jego cierpienia, ograniczenia suwerenności i ucisk - a teraz nie jest mi obojętne ta nowa próba wolności, przed którą wszyscy stoimy.

5. Co jest odpowiedzią? Odpowiedzi musi być wiele, każda dostosowana do osoby, środowiska, sytuacji. Równocześnie odpowiedź jest jedna: jest nią przykazanie miłości. Ewangeliczne wielkie przykazanie, poprzez które człowiek odnajduje siebie jako osoba i jako uczestnik wspólnoty, jako syn czy córka narodu. Jeden i wszyscy.

Uczy Sobór: "Człowiek [jest] jedynym na świecie stworzeniem, którego Bóg [stwarzając] chciał dla niego samego". A równocześnie ten człowiek - obraz Boga i Jego podobieństwo - nie urzeczywistni siebie "inaczej jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego" (*Gaudium et spes*, 24).

A więc - nie egoizm, nie szybki sukces ekonomiczny (za każdą cenę), nie praktyczny materializm (można by tę listę pomnożyć)... Ale gotowość dawania siebie, postęp moralny, odpowiedzialność. Jednym słowem: przykazanie miłości.

Chcę wam dzisiaj, bracia i siostry, zostawić jakby dodatkową zachętę do takiej miłości, która Bogu chce oddać całego siebie, a bliźniego miłuje jak siebie samego. Podczas obecnej Mszy św. został ogłoszony błogosławionym franciszkanin, ojciec Rafał Chyliński. Był to człowiek wielkiej modlitwy i zarazem wielkiego serca dla ludzi biednych. Kiedy w Krakowie w roku 1736 wybuchła epidemia, cały poświęcił się chorym i spełniał wszelkie posługi, nie dbając o własne bezpieczeństwo. Z oddaniem usługiwał biednym, zarażonym, objętym epidemią, wszystkim, którzy przychodzili do jego klasztoru w Łagiewnikach, obecnie dzielnica Łodzi; nieraz - nie mając już nic innego - oddawał im własną porcję chleba albo własny płaszcz. Wkrótce po jego śmierci rozpoczęto proces beatyfikacyjny, ale został on przerwany przez rozbiory Polski.

To, że przez tak długi czas nie zaginęła pamięć o jego świętości, jest świadectwem, że Bóg jakby specjalnie czekał na to, aby Jego sługa mógł zostać ogłoszony błogosławionym już w wolnej Polsce.

Bardzo się nad tym zastanawiałem, czytając jego życiorys. Jego życie jest związane z okresem saskim, a wiemy, że były to smutne czasy, nie tylko z punktu widzenia historii politycznej I Rzeczypospolitej, ale także z punktu widzenia moralności społecznej. Już nie będę przytaczał tych przysłów, jakie o tamtych czasach krążą do dzisiaj. Były to smutne czasy, były to czasy jakiegoś zadufania w sobie, bezmyślności, konsumizmu rozpanoszonego wśród jednej warstwy. I otóż na tle tych czasów pojawia się człowiek, który pochodzi z tej samej warstwy. Wprawdzie nie z wielkiej magnaterii, ale ze skromnej szlachty, w każdym razie z tej, która miała wszystkie prawa społeczne i polityczne. I ten człowiek, czyniąc to, co czynił, wybierając powołanie, które wybiera, staje

się - może nawet jest - protestem i ekspiacją. Bardziej niż protestem, ekspiacją za wszystko to, co niszczyło Polskę. Nieraz, gdy rozważam życiorys tego błogosławionego, staje mi przed oczyma Tadeusz Rejtan. Wprawdzie ojciec Rafał umarł przed pierwszym rozbiorem Polski, w 1741 r. Fakt Tadeusza Rejtana znany jest jako element sejmu porozbiorowego, który rozbiór zaakceptował. Wtedy Rejtan rzucił się w drzwi, żeby nie przepuścić tych debatujących parlamentarzystów polskich XVIII w., żeby ich zakląć: "Nie wolno! Jeżeli chcecie stąd wyjść z taką decyzją, z taką uchwałą, to po moim trupie!" Ojciec Rafał nie był nigdy posłem na sejm, nie należał do parlamentu. Wybrał powołanie ubogiego syna św. Franciszka, ale dawał świadectwo bardzo podobne. Jego życie ukryte, ukryte w Chrystusie, było protestem przeciwko tej samoniszczącej świadomości, postawie i postępowaniu społeczeństwa szlacheckiego w tamtych saskich czasach, które wiemy, jaki miały finał. A dlaczego dziś nam to Opatrzność przypomina? Dlaczego teraz dopiero dojrzał ten proces przez wszystkie znaki z ziemi i z nieba, że można ogłosić ojca Rafała błogosławionym? Odpowiedzcie sobie na to pytanie. Odpowiadamy sobie na to pytanie. Kościół nie ma gotowych recept. Papież nie chce wam podpowiadać żadnej interpretacji, ale zastanówmy się wszyscy, ilu nas jest - 35 milionów Polaków - zastanówmy się wszyscy nad wymową tej beatyfikacji właśnie w Roku Pańskim 1991.

6. Tak, my jesteśmy grzeszni. O tym również pamiętajmy.

"Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, Panie, któż się ostoi?" - pyta Psalmista (*Ps 130[129],3*). Bóg nie zachowuje pamięci o grzechu. Bóg miłuje człowieka i szuka dla niego prawdziwej wolności. Odpowiedzią Boga na grzech ludzkiego początku - o czym przypominała dzisiejsza liturgia w pierwszym czytaniu - jest Ewangelia Chrystusa i ostateczna tajemnica Jego Paschy przez Krzyż i Zmartwychwstanie. Eucharystia, którą sprawujemy, jest stałym tej Paschy uobecnieniem.

Trwa w dziejach człowieka i w dziejach narodów ta miłość, która jest zawsze większa od nienawiści. Trwają moce Odkupienia, którymi Chrystus "przyciąga wszystkich do siebie" (por. *J 12,32*).

Trwa to ukryte dobro, o którym tak wspaniale przypomniał nam ksiądz prymas na początku. Moce Odkupienia.

Działa w nas Duch Chrystusa, który jest Duchem Prawdy (por. *J 15,26*).

Bylebyśmy tylko Jemu nie bluźnili. Bylebyśmy nie bluźnili przeciw Duchowi Świętemu (por. *Łk 12,10*). Bo wtedy zamyka się w nas twórcza potęga miłości. Wtedy "dom wewnętrznie jest skłócony (...), nie będzie się mógł ostać" (*Mk 3,25*).

Gdy pierwszy raz odwiedziłem Warszawę w 1979 r., na placu Zwycięstwa wypowiedziałem to wezwanie: "Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!" Tej Ziemi. Tej ziemi polskiej w środku Europy, naznaczonej tradycją swojej własnej europejskości. Raz to jeszcze powtarzam, bo zbyt się szafuje z wewnątrz i z zewnątrz tym argumentem upokarzającym, że mamy dopiero wchodzić do Europy. Natomiast mamy dobrze się zastanowić nad rzeczywistością Europy i europejskości. Trzeba pamiętać, że zarzewie wolności przyniósł Europie św. Paweł, ten, który głosił wyzwolenie przez Chrystusa: "Jeżeli Chrystus was wyzwoli, będziecie wolni". Wolność, do której wyzwala nas Chrystus, to jest to orędzie Dobrej Nowiny i orędzie Chrystusowej wolności, które kształtuje dzieje Europy przez dwa tysiące lat. Wolność, do której wyzwala nas Chrystus, została nam dana, przyniesiona, ofiarowana nie po to, ażebyśmy ją zmarnowali, tylko ażebyśmy nią żyli i innym nieśli! Trzeba zaczynać od tej prawdy o Europie. Równocześnie, zdając sobie sprawę, że z biegiem czasu, zwłaszcza w tak zwanych czasach nowożytnych, Chrystus jako sprawca ducha europejskiego, jako sprawca tej wolności, która w Nim ma swój zbawczy korzeń, został wzięty w nawias i zaczęła się tworzyć inna mentalność europejska, mentalność, którą krótko można wyrazić w takim zdaniu: "Myślimy tak, żyjemy tak, jakby Bóg nie istniał". Oczywiście, skoro Chrystus został wzięty w nawias, a może nawet postawiony poza nawiasem, to przestał też istnieć Bóg. Bóg jako Stwórca może być daleki: Stwórca, ale bez prawa do interwencji w życie człowieka, dzieje człowieka. Żyjmy tak, jakby Bóg nie istniał. To jest też część ducha europejskiego. Część europejskiej nowożytnej tradycji. My bardzo głęboko musimy się zastanowić nad wielorakim znaczeniem europejskości. Sobór Watykański II zdawał sobie sprawę z tego innego ducha Europy. Nie tylko Europy, ale ten duch tu ma swoją kolebkę, na naszym kontynencie, tu ma także swoje szczyty tragiczne, które pamiętamy, bo należą do naszego stulecia, myśmy sami to odczuli w swoich dziejach dwudziestowiecznych. Dlatego Sobór Watykański II



sformułował to zdumiewające zdanie: "Chrystus objawia człowiekowi w pełni człowieka". A więc, jeżeli chcemy stanąć na płaszczyźnie humanizmu na przykład europejskiego, zachodniego czy wschodniego, jakiegokolwiek, pamiętajmy, że ten humanizm ma w Chrystusie swoje najpełniejsze objawienie. Chrystus objawił człowiekowi człowieka, objawiając mu Boga, objawiając mu Ojca, bo nie można powiedzieć pełnej prawdy o człowieku, nie pamiętając, że jest on Boskiego pochodzenia, że jest obrazem i podobieństwem Boga samego, że jest przez Boga stworzony, przez Boga-Człowieka odkupiony, że jest stale nawiedzany przez Ducha Prawdy, Ducha Świętego. To jest prawda o człowieku, to jest prawda o człowieku europejskim. I my, my Polacy, tej prawdy o człowieku nie możemy zdradzić!

Dlatego też wciąż mówimy o potrzebie nowej ewangelizacji. Po Soborze Watykańskim II zrodziła się ta świadomość i ta potrzeba nowej ewangelizacji starego przecież kontynentu, starych przecież społeczeństw, chrześcijańskich społeczeństw. Jednak nowa ewangelizacja.

Zostało to na Warszawę, przepraszam...

Jeszcze raz przypominam: plac Zwycięstwa, rok 1979, to wołanie młodego jeszcze wtedy papieża, które dziś chcę powtórzyć, nie na placu Zwycięstwa, ale w Ogrodzie Łazienkowskim, w pobliżu Belwederu, w pobliżu rezydencji prezydenta Rzeczypospolitej, w obecności tegoż prezydenta z małżonką i rządu, przedstawicieli Sejmu i Senatu, wszystkich: "Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!" Tej ziemi, tej polskiej ziemi, tej europejskiej ziemi, tej całej ziemi!

"Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!" Nie przestaję ufać Duchowi Świętemu. "Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, sam go dokona" (por. *Fłp 1,6*). Wierzę i ufam: sam go dokona. Wy nie przeszkadzajcie Mu, współpracujcie z Nim, bo jesteśmy wszyscy powołani, aby stawać się współpracownikami Boga.